

PRZEGLĄD MUZYCZNY

MIESIĘCZNIK

ORGAN ZJEDNOCZENIA POLSKICH ZWIĄZKÓW ŚPIEWACZYCH

ROK VI. Poznań, lipiec-sierpień 1930 NR. 7/8

Śląski Festival Moniuszkowski.

Wielkie uroczystości moniuszkowskie, które z tytułu 20-lecia istnienia Związku Śląskiego odbyły się w Katowicach podczas Zielonych Świąt, pomyślane były jako lokalna uroczystość śpiewacza.

Rozmiary jednak, charakter i poziom tych uroczystości były tak imponujące, że znaczeniem swem wykroczyły one daleko poza ramy imprezy lokalnej, nabierając znamion wspaniałego, wszechpolskiego święta muzycznego. Patrząc na podniosły i niezwykle sprawny przebieg, a podziwiając przytem wysoki poziom poszczególnych produkcyj odczuwało się przedewszystkiem żal, że tego wszystkiego nie widzi i nie słucha cała Polska, że ci dzielni Ślązacy, dając wspaniały i dla wszystkich pouczający wzór pracy artystyczno-kulturalnej na wielką skalę, grają i śpiewają tylko dla siebie. Poza nieliczną garstką muzyków z Piotrem Maszyńskim i Stanisławem Niewiadomskim na czele szersze sfery muzyczne zjazdem się nie interesowały. Również prasa wykazała b. słabe zainteresowanie. (Okoliczność, że równocześnie odbywał się w Krakowie Zjazd ku czci Kochanowskiego nie stanowi dla prasy żadnego usprawiedliwienia.)

Za to władze śpiewacze stawiły się w komplecie z prezesem prof. A. Ponikowskim na czele. Wszystkie Związki przysłały delegacje, tembardziej, że moment zjazdu był wykorzystany do kolejnego zebrania Rady Naczelnej, które odbyło się 7 czerwca rano w ratuszu katowickim. Na zebraniu tem obecny był i przemawiał wiceburmistrz m. Katowic.

Otwarcie uroczystości nastąpiło w Teatrze Polskim przy udziale przedstawicieli władz rządowych, samorządowych, Sejmu śląskiego, najwyższych władz śpiewaczych polskich, delegatów wszystkich polskich związków śpiewaczych, przedstawicieli sfer muzycznych, organizacyj kulturalnych, prasy, duchowieństwa i licznych rzesz śpiewaków śląskich oraz chórów z innych dzielnic Polski. Pierwszy przemówił prezes Związku śląskiego p. E. Imiela, witając zebranych. Po nim zabrał głos prezes zjednoczonego śpiewactwa polskiego, b. premjer prof. Ponikowski. Następnie przemawiali p. radca ministerstwa W. R. i O. P. Mayzner, poseł dr. Surzyński, prezes Słowiańskiego Związku Śpiewaczego wicemarszałek Sejmu śląskiego oraz wiceprezydent miasta Katowic.

Po przemówieniach rozpoczął się program muzyczny uroczystości. Na scenę wystąpił zespół składający się z chóru mieszanego (300 osób), orkiestry Teatru Pol-

skiego oraz solistów w osobach artystów opery miejcowej, pp.: Bieleckiej, Chodakowskiej, Stępniowskiego i Mazanka, oraz p. Barwińskiej, art. sceny lwowskiej (recytacja). Przy pulpicie stanął dyr. Stoiński, kierownik artystyczny związku śląskiego.



Pomnik Moniuszki w Katowicach.

Zespół ten w sposób podziwu godny wykonał III Litanję Ostrobramską oraz „Sonety krymskie" Moniuszki. Wrażenie, jakie pozostawiło na uczestnikach wykonanie tego wspaniałego programu, będzie niezapomniane.

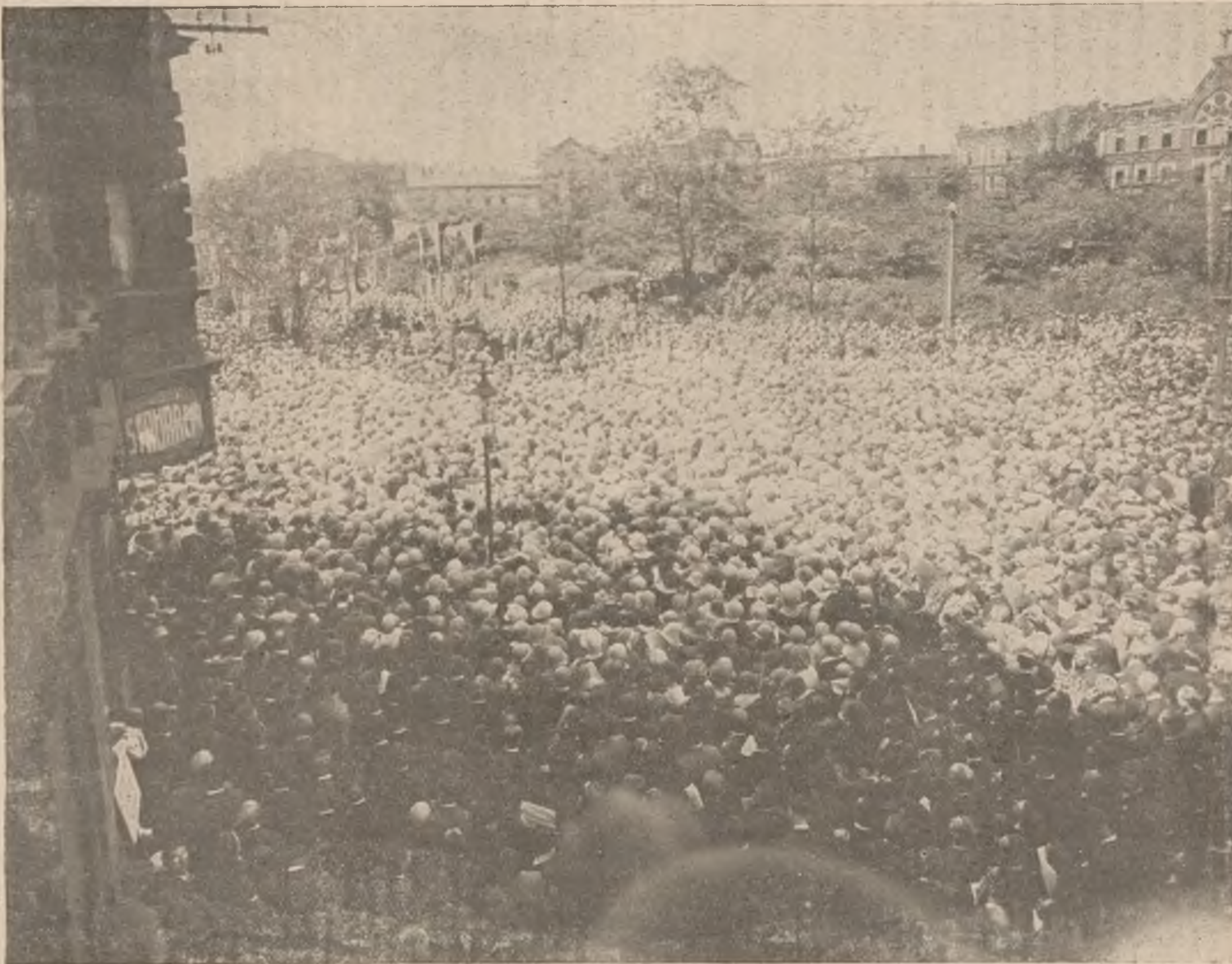
W drugim dniu od wczesnego rana zjeżdżają się śpiewacy z całego Śląska do Katowic. Pociągami, autobusami, tramwajami, ciężarowemi samochodami ozdobionemi zielenią i kwiatami zjechało 10 tysięcy ludu śpiewaczego, aby złożyć hołd Stanisławowi Moniuszce, którego pomnik, wzniesiony wyłącznie ze składek samych śpiewaków, ma być za chwilę odsłonięty.

Po nabożeństwie w katedrze formuje się z niezwykłą sprawnością i spokojem olbrzymi pochód armji śpiewaczej ze sztandarami, orkiestrami, wieńcami i kwiatami. Przechodzi przez całe miasto imponujący i barwny pięknemi strojami ludu wiejskiego. Na czele kroczą śląskie władze śpiewacze i delegacje. Ulice przylegające do placu Miarki, gdzie stoi pomnik (plac ma być przemianowany na plac Moniuszki) zapełniają się śpiewakami, ustawiającymi się na miejscach wyznaczonych odpowiedniemi napisami według głosów — soprany, alty, tenory, basy.

Przed samym pomnikiem zbierają się przedstawiciele władz, Sejmu Śląskiego, delegacje i prasa. O godzinie 11,30 wchodzi na trybunę prezes związku śląskiego p. Imiela i przemawia do zebranych w słowach krótkich, prostych, niewyszukanych, podnosząc znaczenie czynu i myśli w nim zawartej, i przeciwstawiając czyn pięknym słowom, mającym wyrazić jeszcze może piękniejsze zamiary, kończące się jednak często na tych słowach tylko.

W końcu swego przemówienia zwraca się prezes Imiela do p. wicewojewody z prośbą o odsłonięcie pomnika, prosząc równocześnie księdza infułata o poświęcenie i przekazując pomnik miastu na ręce wiceprezydenta. Po opadnięciu zasłony z pomnika wydarł się z piersi 10 tysięcznej rzeszy śpiewaczej potężny krzyk entuzjazmu i radości, krzyk, którego fale rozniosło radjo po całym kraju, rzucając niejako wszystkim, a szczególnie pozostałemu śpiewactwu polskiemu wyzwanie do wyścigu w twórczej, produktywnej pracy.

W czasie poświęcenia pomnika wszyscy śpiewacy wykonali z tow. orkiestry pod batutą dyr. Stoińskiego „Gaude Mater Polonia" Gorczyckiego, „Pieśń Poranną" Moniuszki i „Rotę śląską" Maszyńskiego, po skończeniu której obecny na uroczysto-



Ogólny widok śpiewaków śląskich, zebranych przed pomnikiem.

ści p. Maszyński był przedmiotem gorącej owacji.

Oficjalne przemówienia rozpoczął ksiądz infułat. Po nim przemawiali: wicewojewoda, prezes Zjednoczenia Śpiewaczego prof. Ponikowski i wreszcie p. Józefowicz, przedstawiciel Wilna, jako miasta, w którem Moniuszko najdłużej żył i działał. Ukazanie się p. Józefowicza na trybunie wywołało sensację z powodu jego uderzającego podobieństwa do Moniuszki.

Składaniem wieńców zakończono tę wspaniałą uroczystość.

O godz. 1 odbył się bankiet z udziałem wszystkich wybitnych osobistości obecnych na uroczystościach. Przemawiał m. in. poseł Korfanty, wznosząc toast na cześć wykonawcy pomnika, rzeźbiarza Chorembalskiego, któremu obecni urządzili gorącą owację. O godz. 3 odbyły się popisy chórów okręgowych w Hali wystawowej w parku Kościuszki, poprzedzone wykonaniem „Pieśni Rycerskiej" Moniuszki przez złączony chór męski w sile 1500 śpiewaków pod dyr. Stoińskiego. Wrażenie imponujące — chór musiał bisować. Występy dwunastu bardzo silnych liczebnie chórów okręgowych zwracały uwagę tak poziomem wykonawczym jak i świetną organizacją. Pomiędzy dyrygentami jest kilku młodych, którzy już dziś przedstawiają znakomite wyniki pracy. Gościnnie wystąpiły dwa chóry: „Tow. Muzyczne" z Dąbrowy i chór zbiorowy ze Śląska opolskiego któremu publiczność powstawszy z miejsc, zgotowała żywiołową owację.

Wieczorem odbyło się w Teatrze Polskim doskonałe przedstawienie „Flisa" i „Verbum Nobile" (popołudniu „Straszny Dwór"). W międzyczasie odbyło się sze-



Władze przed pomnikiem Moniuszki. (Chwila przed odsłonięciem).

reg imprez w różnych częściach miasta, a radjo zajęte było wyłącznie transmitowaniem produkcyj i odczytów moniuszkowskich. Nasilenie, tempo i punktualność przebiegu niezwykle bogatej i w każdym, najdrobniejszym szczególe do końca przemyślanej uroczystości, czyni zaszczyt organizatorom i jest wzorem jak należy te rzeczy urządzać.

jego w tak okazały, piękny a w tej formie, zdaje się, po raz pierwszy pomyślany sposób uczcili. Śpiewactwo śląskie i jego dzielni kierownicy dokonali czynu historycznego, zapisując się niezatartemi zgłoskami w dziejach naszej muzyki.

Na koncercie wieczornym w Teatrze Polskim wykonano: „Elegję", „Czaty", „Trzech Budrysów", „Balladę o Florjanie



Chór ogólny podczas śpiewu przy odsłonięciu pomnika. Dyryguje St. Stoiński.

Poniedziałek (9. 6.) poświęcony był zawodom związkowym (które prof. Kwaśnik w poprzednim numerze naszego pisma szczegółowo omówił) a koncert wieczorny był wspaniałem uzupełnieniem i zakończeniem uroczystości moniuszkowskich.

Radjo miejscowe zajęte było transmitowaniem programu od godz. 11 rano aż do 1 w nocy. Wszystkie odczyty, sprawozdania, popisy, koncerty i przedstawienie operowe („Halka") były nadawane. Wieczorny koncert, zamykający uroczystości stał się odruchową manifestacją na cześć wielkiego twórcy i tych, którzy imię

Szarym" i wreszcie kantatę mitologiczną „Milda". Cały ten program, niezwykle starannie przygotowany, wykonany był z porywającym rozmachem Potężny chór (około 800 śpiewaków) śpiewał z precyzją i siłą. Pomimo wielkiej liczby śpiewaków kapelmistrz władał chórem w dynamice zupełnie swobodnie. Ten wielki zespół umiał rzeczywiście dać tak wielkie forte, jak i piano, oraz prawdziwe crescendo i diminuendo, idąc posłusznie za każdym najmniejszym ruchem kapelmistrza. Soliści w osobach pp.: Bieleckiej, Chodakowkiej, Stępniowskiego Romanowskiego i

Mazanka wywiązali się z zadania dobrze, szczególnie p. Bielecka, p. Romanowski.

Po ukończeniu koncertu prezes Imiela wystąpił na scenę i po krótkiem przemówieniu oraz ogłoszeniu wyniku urzędowych zawodów zamknął uroczystości, poczem śpiewacy zajęci byli jeszcze w radjo wykonaniem programu, przeznaczonego do transmisji na zagranicę.

W uzupełnieniu sprawozdania należy dodać, że tego samego dnia od godz. 9-tej rano do 4-tej popoł. odbywały się zawody poszczególnych chórów związkowych.

mocnym mu był cały sztab zarządu głównego, którego członkowie wywiązali się ze swych trudnych obowiązków znakomicie.

Piękne i historyczne te dni miały jednak i swoje cienie, których usunięcie nie leżało już w mocy organizatorów; nie zaszczycili mianowicie swą obecnością uroczystości ani wojewoda, ani marszałek sejmu śląskiego, ani prezydent miasta — wszystkich reprezenttowali zastępcy.

Również cały wielki świat przemysłowy śląski pozostał obojętny i głuchy na to, co wokół niego w tych dniach się dzia-



Piotr Maszyński w otoczeniu Ślązaczek na zjeździe w Katowicach.

Dyrektorowi Stoińskiemu, który ze swym chórem zdobył największą ilość punktów w najwyższej kategorji, urządzono olbrzymią owację, która miała być równocześnie uznaniem i podziękowaniem za inicjatywę i olbrzymią pracę, położoną około zorganizowania i przeprowadzenia uroczystości moniuszkowskich. Dyr. Stoiński wyniósł na swych barkach cały trud przygotowania i wykonania olbrzymiego programu festivalowego. Z zadania tego wywiązał się w sposób godny najwyższego uznania. W stronie technicznej po-

ło. Czyżby nie uznawali doniosłości tego wysiłku, jaki dał z siebie pracujący lud śląski — czyżby nie widzieli jego szczytnego piękna — czyżby tylko miejscowi Niemcy byli zdolni te momenty należycie ocenić?!

Jeszcze jedna przykra, a tak dla nas charakterystyczna plama widniała na jasnem tle całości: w tym ogromnym i porywająco pięknym wysiłku ludu śląskiego nie widać było udziału miejscowej inteligencji śpiewaczej. Tutejszy chór „Echo", składający się właśnie z inteligencji, uznał

za stosowne wyjechać właśnie na te dni z koncertami na prowincję. Obrazili się podobno za uwagę, uczynioną im z powodu lekceważenia obowiązków organizacyjnych. Tam, gdzie musi panować bezwzględna karność i żołnierski posłuch, odzywa się „liberum veto" właśnie ze strony tych, którzy przykładem karności świecić powinni.

Trwałą pamiątką festivalu pozostanie w Katowicach pomnik Moniuszki, wzniesiony kosztem trzydziestu tysięcy złotych, pokrytych wyłącznie ze składek śpiewaków śląskich. Pomnik ten, zaprojektowany przez śląskiego rzeźbiarza Chorembalskiego, ma sześć metrów wysokości (łącznie z cokołem) i jest pierwszym co do rozmiarów pomnikiem Moniuszki w Polsce. Stoi on na placu Miarki u wylotu ul. Jagiellońskiej (plac będzie się nazywał w niedalekiej przyszłości placem Moniuszki). Piekna perspektywa i otoczenie zieleni uwydatniają pomnik znakomicie i zewnętrznie czynią zeń prawdziwą ozdobę miasta. Z punktu widzenia artystycznego dałoby się pomnikowi zarzucić niejedno. Trzeba jednak wziąć pod uwagę dobre intencje inicjatorów, którzy zamierzenie swe postawili przeprowadzić wyłącznie miejscowemi siłami i środkami, a ponieważ Katowice jako miasto nowe nie posiadają żadnych tradycyj artystycznych (a tembardzej polskich), więc na dzieło to patrzeć trzeba pod kątem widzenia możliwości lokalnych. Stawiając pomnik Moniuszce śpiewacy śląscy wznieśli również sobie widomy znak ich tężyzny i siły moralnej. Oby czyny ich i działalność stały się wzorem do naśladowania nietylko dla pozostałych śpiewaków polskich ale i dla innych naszych organizacyj społeczno-kulturalnych.

Godnem upamiętnieniem wielkich dni Moniuszkowskich jest „Księga Pamiątkowa", wydana przez Związek Śląski. Szczegółowe omówienie tego cennego dokumentu znajdzie czytelnik na str. 19 niniejszego numeru.

Ciekawą i zajmującą była również wystawa Moniuszkowska którą, na prośbę Związku Śląskiego urządził ze swych zbiorów p. E. Wrocki, znany kolekcjoner i zapalony miłośnik polskiej przeszłości muzycznej.

St. Wiechowicz.

„Syn Marnotrawny" oratorjum Opieńskiego.

Najnowsze dzieło Henryka Opieńskiego wykonano niedawno w Szwajcarji — w miejscowości Apples, pod dyr. Otto Barblan. Prasa szwajcarska żywo zainteresowała sie nowem dziełem polskiem o czem świadczą niżej przytoczone wyjątki.

„Feuille de Lausanne" 4. IV...

Pierwsza część „Syna Marnotrawnego" przedstawia pogodny nastrój domu rodzicieskiego na wsi. Nastrój ten oddany jest w szczerej i gorącej modlitwie do Tego, który każe świecić słońcu nad żniwną niwą. — Część ta kończy się duetem między ojcem i synem dążacym do objęcia majątku aby móc udać się w świat. Druga część jest wyraźnym kontrastem w stosunku do pierwszej i trzeciej zaczyna się pieśnia miłosną dziewczyny, kochanki młodzieńca. Odpowiada chór, nast. śpiewa młodzieniec wplatając w ten sposów między części o charakterze pastoralnym również nutę miłosną aby tem silniej uwypuklić uczucie żalu a następnie radości z odzyskanie ogniska domowego, doprowadzając napięcie dramatyczne do szczytu i wyzyskując równocześnie całą pełnię zawartego w sytuacji liryzmu. Cała ta część łącznie z obrazem tęsknoty i żalu syna, które to uczucie wywołuje w nim utrata całego majątku jest przeprowadzona w stylu jasnym i szlachetnym, o charakterze orjentalnym. P. Barblan-Opieńska i p. Kunz oddali z przejęciem i prostotą subtelną treść swych partyj. Chóry były doskonałe.

Wreszcie część trzecia oddaje z przekonywującą siłą radość z powrotu Syna Marnotrawnego do domu rodzicielskiego. W części tej — zdaniem naszem — chóry osiągnęły najwyższe napięcie wyrazu patetycznego. Dodajmy, że partja chóralna na całej przestrzeni dzieła napisana jest znakomicie. Tak samo partje solowe jak i część orkiestrowa. Pani Barblan-Opieńska, panowie: Christen i Kunz mieli sposobność wykazanie swej sztuki i talentu. Łącząc w finale swe głosy z głosami chóru zakończyli tę pełną wyrazu legendę pięknym epilogiem.

Harry Reymond.

„Gazette de Lausanne" 22. III.

...Chór z Apples, zachęcony poprzedniemi swemi sukcesami (oratorium „Ruth" C. Francka i „Pory Roku" Haydna) zwrócił się do p. Opieńskiego z prośbą o napisanie dla niego nowego dzieła. W ten sposób powstał „Syn Marnotrawny"...

Partja chóralna wypadła oczywiście dobrze, wykonana świeżo i w odpowiedniem tempie. Orkiestrze brakowało jednolitości... Dzieło p. Opieńskiego składa się niejako z trzech kantat o charakterze subtelnym i dosyć trudnym do oddania, w stylu pośrednim pomiędzy operą i oratorium. Wstęp części pierwszej i początek trzeciej przeciwstawiają się lekko części drugiej, utrzymanej prawie całkowicie w stylu orjentalnym, który najlepiej się uwydatnia w pysznym tańcu egipskim. Arja dziewczyny i młodzieńca czarują łagodnością linji melodyjnej i rytmicznej. Arja matki w trzeciej części wydaje się być dalszym ciągiem arji ojca z pierwszego obrazu a finał łączy wszystko we wspaniałym hymnie ku chwale Boga...

„Tribune de Lausanne" 18. III.

Zawsze, ile razy surowość sądu skromnemu, niżej podpisanemu muzykowi wydawała się umotywowaną, tyle razy czytelnicy nasi czytali ostre krytyki. A ponieważ zdarzało się to na szczęście dosyć często, przeto więc niniejsze sprawozdanie z tygodnia muzycznego, które zaczęło się od komplimentów może być zakończone również pochwałą bez ryzyka dla sprawozdawcy być posądzonym o pobłażliwość. P. pastor Barblan wykonał w Apples „scenę biblijną — Syn Marnotrawny" Henryka Opieńskiego. To subtelne dzieło dano dwa razy w niedzielę (popołudniu i wieczorem), a będzie wykonana jeszcze w następną niedzielę również popołudniu i wieczorem...

Partytura Opieńskiego w swych partjach instrumentalnych i wokalnych napisana jest znakomicie.

Muzyka jej — zależnie od sytuacji — ma charakter dramatyczny, liryczny lub kolorystyczno-opisowy.

Podziwiać należy umiejętność z jaką kompozytor wykorzystał szczupłe środki wykonawcze dane mu dyspozycji. Widać w nim muzyka doświadczonego, władającego swobodnie techniką kompozytorską i znającego się na praktyce wykonawczej. (Dzieła jego wykonywane są w Polsce a sam on ma doświadczenie w prowadzeniu zespołów wokalnych i instrumentalnych.)

Jego „Syn Marnotrawny" nie robi wrażenia czegoś „już słyszanego". Niektóre stronice partytury, jak preludjum, solo sopranowe i balet środkowy drugiej części, a także solo basowe trzeciej części są świetne i wzruszające.

Chcielibyśmy mieć okazję częstszego słuchania dzieł tego wybitnego kompozytora.

Aloys Fornerod.

Kronika muzyczna.

W a r s z a w a. Na początek — refleksje na marginesie zamkniętego sezonu. Tak zwane „stosunki" pogarszają się z szybkością lawiny: dział artystyczny w prasie u nas (prasie kilkojęzycznej) jest pozostawiony bez niczyjej kontroli; o muzyce więc wolno pisać każdemu, nawet osobnikowi bez minimalnych po temu kwalfikacyj. Co za pole do rozigrania się dyletantyzmu, przekupstwa, intryg, do dezorjentowania publiczności i gruntownej deprawacji smaku! Krytycy-fachowcy zaś muszą się ogromnie liczyć z posadami, jakie zajmują nieraz datego tylko właśnie, że piszą; inni — drogą recenzyj zdobywają posady dla swoich protegowanych. Zło zatacza kręgi coraz szersze: niedość na tem bowiem, że czyni się krzywdę sztuce, wychwalając stale „swoich" artystów (i nie-artystów!) — nawet w razie ich wyraźnych niedociągnięć — ale nieraz dąży się wprost do zguby sił wartościowych, gdy. chcąc wywyższyć owych swoich — sztucznie się pomniejsza i przemilcza — do kliki nienależących. A czyż trzeba wyjaśniać, jak zgubną dla sztuki jest dyktatura — nawet grup skądinąd wartościowych? Sztuka żyć może jedynie w atmosferze wolności czynu artystycznego, wolności, jednakiej dla wszystkich artystów, a rozwijać się — będzie tylko w warunkach konkurencji szlachetnej i uczciwej. Zwycięstwo przewagi materjalnej — to koniec sztuki aż do czasu, gdy wśród ogółu rozwinie się artystyczny instynkt samozachowawczy... Tymczasem o setki mil wyprzedzą nas inni, którzy ten instynkt posiadali i do niecnej roboty ogłupiania mas u siebie nie dopuścili.

Co do repertuaru Filharmonji — kilka zastrzeżeń: z dzieł twórców współczesnych sławy światowej — najwartościowsze skrupulatnie omijane; z muzyki polskiej Karłowicz „zdegradowany" został prawie wyłącznie do poranków a nowości, zasługujące na włączenie do repertuaru stałego znikają po pierwszem wykonaniu. Ostatni wieczór muzyki polskiej odbył się po jednej pono próbie, skąd pochodziły techniczne niedociągnięcia orkiestry w Symfonji III-ciej Szymanowskiego. Poznaliśmy na nim jednak dzięki dyr. Fitelbergowi kilka dzieł nowych. Wyjątek z baletu „Miłość" Morawskiego, nie tłomaczący się dość jasno z estrady, Pieśni japońskie Maklakiewicza, pod względem techniki i wyrazu stojące na poziomie jego dzieł poprzednich (nawiasem dodam, że efekt melodeklamacji w pierwszej pieśni jest mniej artystyczny) oraz „Pieśń rezygnacji" Stanisława Popiela, nowego młodego symfonisty, który wykazuje rękę wprawną w operowaniu brzmieniami orkiestry w stylu umiarkowanie nowoczesnym i który umie odmalować nastrój rezygnacji niebanalnie.

Kwestja repertuaru jest również słabą stroną naszej Opery i to w stopniu znacznie większym niż w Filharmonji. Opera stołeczna istnieć musi — ale też musi nam więcej z siebie dawać. Zaległości z literatury polskiej muzyki — to Paderewski, Wertheim, Morawski, Różycki („Eros i Psyche"), Szymanowski („Harnasie") — z obcej — szereg klasyków i Strauss, Debussy, Milhaud, Prokofjew, „Falstaff" Verdiego... Obok dzieł powyższych dopiero należałoby pielęgnować stały repertoar dotychczasowy z klejnotami moniuszkowskiemi na czele. Tragiczne są trudności materjalne, wśród jakich znajduje się dziś sztuka!

Co do popisów — jestem zdania, że, zwłaszcza w stosunku do uczelni bogatych, mających wszelkie fnansowe dane rozkwitu, należy stosować wymagania natury pedagogicznej — miary bezwzględnie nawyższej. Należy więc żądać cech indywidualnych przy rozwijaniu indywidualności ucznia, świadomego doprowadzenia ucznia do samodzielnej koncepcji, do twórczości w odtwórczości, odsłonięcia przed nim tajemnic ożywiania muzyki, wyczuwania ducha utworu, rozumienia treści całości i szczegółów, oddania przytem również w każdym stylu co należy duchowi epoki dzisiejszej, i — nadewszystko — dążenia ku odrębnemu, polskiemu językowi odtwórczemu. Popisy ostatnie — nawet konserwatorjum, przedstawionego tym razem wszechstronnie, dążeń do realizacji idei powyższych jeszcze nie wykazały (np. traktowanie podwójnego koncertu Brahmsa!) Możliwe, że ideom, wyłuszczonym powyżej przeciwstawi się tam jakieś inne, ale nasuwa się uwaga, że na każdą ideę w Akademji może być zapóźno, że do realizacji idei tej lub innej, dążyć trzeba konsekwentnie już od pierwszych lat studjów. Klasy nowe w konserwatorjum: kompozycji (prof. Sikorskiego) i chóralna („Requiem" Mozarta pod dyrekcją prof. Raczkowskiego) wykazują pracę pedagogów bardzo solidną. Rezultaty miary wielkiej mogą przyjść dopiero z czasem — to jasne. Stałym dyrektorem konserwatorjum będzie E. Morawski. Dyrektorem Szkoły Tow. Muz. (z tytułu „wyższej" jest p. Adam Wieniawski — od niedawna. Wierzmy, że pod kierownictwem tak kulturalnem instytucje te pokonają niewątpliwe trudności ku pożytkowi sztuki, ale że pokonają istotnie, a nie na papierze, w przyjacielskich wzmiankach. Pogardzanie pochlebstwem niezasłużonem będzie tu krokiem postępu, dowodem prawdziwej w tych instytucjach młodości, w dobrem znaczeniu tego słowa wielkiego. Nad całością szkolnictwa czuwać będzie p. radca Miketta z Departamentu Sztuki.

Nikt nie wątpi o jego woli jaknajlepszej.

Na specjalną wzmiankę zasługuje zawsze popis chórów, organizowanych przez Wydział Kultury Magistratu miasta Warszawy. Wyniki, zwłaszcza, gdy weźmiemy pod uwagę surowy materjał, z jakiego te chóry powstają, są niezwykłe, a cała akcja winna być wzorem dla miast innych. — Wymaganiom maksymalnym odpowiadają — na pozór w pełni — laureaci Konserwatorjum moskiewskiego, pp. Pulver, pianista i Gabrjeljan skrzypek. Wrażenie ogólne było nadzwyczajne. Artyści ci pod wieloma względami przewyższają światowe sławy — zda się, że brak im jedynie jeszcze chyba jakiegoś oszałamiającego nadmiaru, jakby wystąpienia rzeki z łożyska i niby porywania tym pędem drzew z korzeniami — co cechowało grę np. Yssay'a... dopiero po pewnym czasie następuje refleksja i zaczynamy orjentować się, że brak w grze tych artystów polega może raczej na tem, że nie doszli oni w swych studjach do nakreślanego tu powyżej etapu końcowego, do szczerej, już zupełnie własnej koncepcji odtwórczej, co dałoby dopiero pełnię wrażenia — tymczasem są raczej doskonałą kopją swych mistrzów. Naturalnie w rzeczach tak subtelnych krytyka może się mylić.

Chór Łotewski, znany już i w Poznaniu, spotkał się u nas z największem uznaniem, fachowcy stawiają go nawet powyżej słynnych chórów czeskich.

— Z uroczystości specjalnych notuje na początek zjazd byłych uczniów prof. Felicjana Szopskiego. W dawnej Szkole Warsz. Tow. Muz. prof. Szopski był obok ś. p. dyr. Bolesława Domaniewskiego filarem, pionierem postępu i wykwintu, oddziaływującym niezwykle dodatnio na młodzież, nawet nieobdarzoną specjalnym talentem kompozytorskim. Niech zjazd ten utrwali tamtą atmosferę specyficzną, podniosłą i jedyną, niech uczestnicy jego przekazują ją dalej w duchu nieskazitelnie tym samym, bez jakiejkolwiek domieszki „karjerowiczowstwa", które jest w sztuce zabójczem. W ramach skromnych uczczono też pięćdziesięciolecie pracy znanego artysty-pedagoga, prof. Feliksa Konopaska; złoty krzyż zasługi — to odznaka wśród muzyków pedagogów niezwykle dziś rzadka; w tym wypadku udzielona została jaknajsłuszniej, gdyż u pedagogów należy specjalnie podkreślać — poza poprawnością rzemiosła — cechy szlachetności i prawości w życiu i w sztuce, oraz prawdziwy, szczery a bezinteresowny entuzjazm do wszystkich lepszych poczynań młodzieży. Takim właśnie pedagogiem był zawsze prof. Konopasek i takim pozostał do dnia dzisiejszego, to też cześć i miłość powszechna tych, którym danem było się z Nim zetknąć — towarzyszy Mu stale*).

— Nie można też pominąć uroczystości jubileuszowych mistrza Ignacego Dygasa, święcącego w Operze swe XXV-o lecie, oraz jubileuszu XV-o lecia Matyldy Polińskiej-Lewickiej, artystki o jednym z najpiękniejszych sopranów świata. — I jeszcze ostatnia uroczystość: odsłonięcie pomnika na grobie Stanisława Barcewicza. Ileż zaległości pozostaje nam jeszcze! Dość wspomnieć grób Chopina — tak skromny wciąż na obczyźnie, lub wymownie pustą płytę grobową Moniuszki na Powązkach...

---

*) Wobec śmierci prof. Konopaska zaznaczamy, że sprawozdanie niniejsze pisane było jeszcze za życia zmarłego. Przyp. Red.

Barcewicz — mimo całą żywiołową miłość, jaką Go otaczała publiczność — był niedoceniony, — nie zdawano sobie sprawy z owej najcenniejszej cechy mistrza: z jego tak wspaniale polskiego stylu w odtwórczości. Pamiętajmy więc czar tego śpiewu — bo gra Barcewicza zawsze była śpiewem — ów oszałamiający, zawadjacki rozmach w „Kujawiaku" — zamieniający się następnie w rzewnie prostą, a wyciskającą z serc ciche łzy śpiewkę! Mając przed oczami takie „przeszłości ołtarze" odnajdziemy dążąc uparcie i konsekwentnie odtwórczy styl własny, odrębny a dostosowany do nowych wymagań i nowego repertuaru.

Nie wolno niczego zaniedbać z przygotowań do przyjęcia przyszłego kompozytora-genjusza, który — bvć może — już wkrótce wyłoni się z pewnej — powiedziałbym, — nadprodukcji twórczości dni ostatnich.

Adam Bukowiński.

L w ó w: Kultura muzyki chóralnej we Lwowie reprezentowana jest dwoma przedewszystkiem czynnikami, z których każdy obrał sobie z natury rzeczy różny teren działania: pierwszym jest P o l s k i e T o w a r z y s t w o M u z y c z n e, rozporządzające chórem własnym i chórem uczniów Konserwatorjum drugim jest cały szereg Z w i ą z k ó w Ś p i e w a c z y c h amatorskich, jak „Echo-Macierz", „Lutnia", Chór Akademicki, Chór Techniczny, Chór Akademików Weterynarji, Chór Robotniczy, Chór Związku Oficerów Rezerwy, „Harfa", „Bard" i. i.

Polskie Tow. Muzyczne pod batutą dyr. dr. Adama S o ł t y s a spełnia u nas niesłychanie ważną misję propagowania znajomości dawnej i nowszej literatury muzycznej oratoryjnej, a wobec tego, że jest instytucją w tym rodzaju jedyną, tem większą jest jego odpowiedzialność zarówno w kierunku samego zestawienia programów, jak i ich wykonania. Zanim zdamy dokładnie sprawę z tegorocznej działalności Polsk. Tow. Muz., musimy stwierdzić z całą stanowczością, że trudnemu swemu zadaniu sprostało ono w całej pełni. W dwóch pierwszych koncertach usłyszeliśmy *Beethovena IX. Symfonję i Liszta Psalm XIII.* na orkiestrę, chóry i solo tenorowe (solista Kohman), oraz *"Requiem" Mazarta,* to ostatnie ku uczczeniu nieodżałowanej pamięci dyr. Mieczysława Sołtysa, który z całem poświęceniem pracował przez długie lata jako dyrektor i pedagog w Konserwatorjum Polsk. Tow. Muz., na stanowisku dyrygenta chórów i koncertów symfonicznych i oratoryjnych i przewodniczącego Komisji dla egzaminów państwowych z muzyki. Wykonanie „Requiem", tej najgłębszej, najbardziej od wewnątrz na świat patrzącej kompozycyj Mozarta, w której treść i forma przedstawiają wyjątkowy może w dziejach sztuki typ absolutnej syntezy, stało na wysokim poziomie artystycznym. Włożono w nie tak wiele serca, celebrowano z takim pietyzmem, że zarówno pod względem czysto technicznym, jak i ogólno-muzycznym rezultaty były wybitnie pozytywne. Batutę dyrygenta dzierżył dr. Adam Sołtys, jako soliści współdziałali panie Frischowa i Inasieńska, panowie Bender i Szymonowicz.

W zakresie współczesnej twórczości oratoryjnej największym sukcesem cieszył się *„Król Dawid" Honeggera i „Stabat Mater" Szymanowskiego.* „Król Dawid" nadaje się znakomicie do wprowadzenia publiczności, nie mającej jeszcze nastawienia współczesnego w problemy nowej muzyki. Jego harmonika, często już atonalna, znajduje zawsze wytłumaczenie w tekście, podobnie jak i melodyka, a potęgujące się z każdą chwilą napięcie dramatyczne stapia z sobą niezupełnie nieraz jednolite elementy stylistyczne. Dowodem olbrzymiego wprost powodzenia „Króla Dawida" była powtórna audycja przy szczelnie zapełnionej sali. Wykonawcy (Platówna, Sternalówna, Beckerówna, Topitz, Krzyżanowski — dyr. dr. A. Sołtys) rekrutowali się prawie wyłącznie z sił miejscowych i wywiązali się wszyscy chlubnie ze swego zadania. Współzawodniczący tego samego wieczora z „Królem Dawidem" *Kodaly'ego* „Psalmus Hungaricus" jest kompozycją bardzo poważną, o nastroju archaicznym, jednolicie utrzymanym, choć nie tak bezpośrednio odczutym. Nierównie wyżej od twórcy węgierskiego, a nawet od Honeggera, stanął Karol Szymanowski. Kompozytor ten zajmuje w twórczości współczesnej miejsce zupełnie odrębne, przedewszystkiem ze względu na ogromnie głęboki podkład emocjalny jego sztuki, dążący do wyrażenia się z coraz większą bezpośrednością. Jest to prawdopodobnie obok zwykłego u Szymanowskiego mistrzowstwa technicznego i prostoty formy, tajemnicą powodzenia jego „Stabat Mater", które w obecnej chwili obchodzi w tryumfie jedną stolicę europejską po drugiej. W partjach solowych wybiła się na pierwsze miejsce obok Stanisławy Szymanowskiej, znakomitej interpretatorki muzyki współczesnej, Helena Green-Skasowa; Płoński śpiewał poprawnie, choć w manjerze operowej. Największe jednak słowa uznania należą się dr. A. Sołtysowi, którego talent, praca i olbrzymi wprost zmysł współczesności umożliwiły naszej publiczności poznanie tych arcydzieł nowej muzyki.

Na innym zupełnie terenie pracują nasze Związki Śpiewacze wymienione na wstępie. Rekrutując się przeważnie z amatorów i to amatorów wszelkich warstw społecznych, wzięły sobie za chlubne zadanie pielęgnowanie literatury bardziej popularnej, zwracającej się do szerszych mas. Na ogół jednak bierze tu górę orjentacja kierunku pewnego specjalnego typu popularności, typu obracającego się w sferze pseudo-ludowości, utartych i do przesytu zużytych środków melodycznych i harmonicznych, które, dalekie zarówno od wspóczesności, jak od prawdziwego prymitywizmu, zdolne są raczej wypaczyć dobry smak pubiczności, aniżeli przyczynić się do jego podniesienia. Te uperfumowane, ckliwo-mdłe,

sentymentalne piosnki, nierzadko popadają w ordynarność, bez wyraźnego piętna czy to rasowego, czy indywidualnego, opanowały programy naszych Stowarzyszeń śpiewackich w sposób wprost niebezpieczny i są już dziś przeżytkiem z epoki, gdy muzyka polska nie umiała, czy nie chciała się zdobyć na nutę własną. Dziś chwała Bogu, sytuacja zmieniła się z gruntu. Mamy nietylko twórców, współzawodniczących z Zachodem w zakresie form i środków artystycznych, ale też i z dniem każdym coraz bogatszą literaturę opartą na folklorze. Wystarczy wspomnieć opracowania pieśni ludowych Szymanowskiego, Maklakiewicza, Wiechowicza i. i., by wskazać na źródło skąd płynąć powinno zbawienie dla naszych Związków Śpiewackich, tkwiących w tym kierunku w zupełnym indeferentyzmie. Żaden prawie z organizowanych w tym roku koncertów chóralnych nie może się poszczycić, by zrobił nareszcie wyłom w dawnych praktykach. Do wyjątków należą poczynania „Lutni", która w „Wieczorze Polskiej Pieśni Ludowej" sięgnęła — choć krokiem jeszcze nieśmiałym — do „Pieśni Kurpiowskich" Karola Szymanowskiego, lub Polsk. Tow. Muz., który w tymże koncercie i w Poranku Kolęd wykonały poszczególne pieśni Mieczysława i Adama Sołtysów odznaczające się dobrą fakturą i świeżością brzmienia. Powodzenie zyskał też konkoncert „Echa" w programie złożonym wyłącznie z dzieł B. Wallek-Walewskiego.

Jako wydarzenie pierwszorzędnej wagi wspomnieć wreszcie należy zorganizowanie Zespołu solowego Szkoły prof. Zofji Kozłowskiej, który skompletowany wzorowo pod względem barwy brzmienia i bardzo dobrze wyszkolony, wykonał pod batutą J. Chomińskiego, kompozycje Palestriny i Łukasza Marenzio. Obok pieśni chóralnej jest to niewątpliwie drugi teren pracy muzyczno-kulturalnej, leżący dotąd prawie odłogiem, to też inicjatywę odrodzenia dawnej wokalnej muzyki religijnej, powitać należy z prawdziwą radością.

Dr. Stefanja Łobaczewska.

Poznań. Poza omówionemi szczegółowo w naszem piśmie dziełami chóralnemi, wykonanemi na koncertach symfonicznych w sezonie ubiegłym nie wiele działo się rzeczy, któreby zdolne były poruszyć naszą dosyć obojętną na sprawy, muzyczne publiczność. Z dyrygentów najbardziej godnym uwagi był p. Wofstal, który okazał się kapelmistrzem sugestywnym i porywającym. Na koncercie tym wystąpił w charakterze solisty p. Zdzisław Jahnka wykonując w sposób poważny, muzykalny i technicznie bez zarzutu koncert Czajkowskiego.

P. Latoszewski na swym koncercie symfonicznym dał dosyć interesujący program, wykonany starannie (symf. Cdur. Schuberta). Jako solistka wystąpiła z koncertem Es dur Beethovena p. Padlewska, która oprócz tego dała swój recital, wykazując sporo poważnych zalet.

P. Latoszewski dyrygował pozatem koncertem szkolnym naszego konserwatorjum. W obszerny i nieco za trudny jak na młodą klasę orkiestrową program włożył kierownik jej dużo starania i zapału, osiągając chwilami bardzo dodatnie rezultaty. Pozatem tegoroczny popis naszego konserwatorjum nie wykazał szczególnych postępów, co przypisać należy ciągłym zmianom i brakowi stabilizacji stanowiska kierowniczego jak również i poszczególnych klas, z których teoretyczne i zespołowe najwięcej na tem ucierpiały. Zapowiadane wykonanie „Requiem" Mozarta nie doszło do skutku.

Zdawało się, że konserwatorjum wejdzie nareszcie na normalne tory z chwilą nominacji p. E. Morawskiego na dyrektora, tymczasem i ta nadzieja zawiodła, ponieważ i p. Morawski po dwóch miesiącach opuścił Poznań, przenosząc się do Warszawy na stanowisko dyrektora tamtejszego konserwatorjum. Poznań znów ma bezkrólewie.

Oprócz konserwatorjum wystąpiły z popisami i pozostałe szkoły muzyczne, jak: Wielkopolska (dyr. dr. W. Piotrowski) i Instytut Poznański (dyr. Sokołowski). Popisy wykazały celowość istnienia tych placówek i dobry poziom nauki. Popisywały się również liczne prywatne klasy śpiewu.

Z ważniejszych solistów zanotować należy występ Pawła Kochanowskiego, skrzypka, którego talent i mistrzowstwo techniczne, pogłębione w ostatchnich latach dosięga wyżyn rzadko spotykanych.

W operze najważniejszem wydarzeniem był festival moniuszkowski, przygotowany bardzo starannie (szczególnie „Straszny Dwór"), a zakończywszy premjerą „Flisa", znakomicie wystudjowanego. Jednoaktówka ta cieszyła się bardzo dużem powodzeniem.

Poza szeregiem wznowień (i sporej ilości premjer operetkowych) odbyły się premjery „Łucji z Lammermooru" Donizetti'ego i „Samsona i Dalili" Saint Saëns'a.

Opera poznańska, pomimo, że byt jej również nie jest łatwym, ze wszystkich oper innych miast polskich stoi stosunkowo najmocniej. Widocznie kierunek jej i praca odpowiada warunkom miejscowym. Dyr. Wojciechowski ma poczucie rzeczywistości i rządzi się potrzebami chwili.

Na przyszły sezon zapowiedziane są duże zmiany w zespole.

Wiadomości bieżące.

W a r s z a w a. Konserwatorjum warszawskie zostały zreorganizowane i od września obejmować będzie szkołę średnią i wyższą (akademję). Na czele szkoły średniej stoi dyrektor z nominacji (dyr. Morawski), a na czele szkoły wyższej rektor (wybieralny na rok). Wybór rektora odbędzie się w jesieni. Wyboru dokona specjalna Rada składająca się z sześciu mianowanych przez ministra profesorów (w skład jej wchodzą prof. prof.: Szymanowski, Różycki, Fitelberg, Sikorski, Drzewiecki, Turczyński), którzy mają prawo dokooptowania jeszcze dwóch członków. Oprócz tych dwóch działów konserwatorjum obejmować będzie jeszcze seminarjum nauczycielskie i szkołę dramatyczną. Dyrektorowie tych dwóch działów, łącznie z rektorem, dyrektorem szkoły średniej i członkami Rady stanowić będą senat.

— Kierownictwo szkoły muz. im. Karłowicza objął p. A. Bukowiński nasz współpracownik. Na nowej pacówce życzymy mu jaknajowocniejszych rezultatów.

— Ministerstwo Robót Publicznych przyznało Tow. Muzyki Liturgicznej plac pod budowę przyszej Scholi Cantorum, która kształcić będzie kandydatów na organistów.

P o z n a ń. Konserwatorjum nasze znów pozostało bez dyrektora, ponieważ p. E. Morawski, który trzy miesiące temu objął kierownictwo został mianowany dyrektorem konserwatorjum w Warszawie.

Z y g f r y d i C o s i m a syn i żona Ryszarda Wagnera umarli w ostatnich miesiącach b. r. W ten sposób tradycje muzyczne R. Wagnera, których syn i żona byli gorliwymi stróżami (szczególnie w Bayreuth) tracą ostatnią żywą łączność z wielkim reformatorem twórczości operowej.

Sprostowania: W numerze VI Przeglądu Muzycznego opuszczonem zostało nazwisko, autora artykułu „Curiosum angielskie o muzyce polskiej"; jest nim prof. dr. Zdzisław Jachimecki. Autorem zaś sprawozdania ze Zjazdu śląskiego jest prof. Stanisław Kwaśnik.

Od dr. H. Opieńskiego otrzymujemy nast. sprostowanie: „W sprawozdaniu z koncertu moniuszkowskiego (z okazji 10-lecia chóru im. Moniuszki) wspomniane jest, że „Sonety Krymskie" od 18 lat nie były w Poznaniu wykonywane. Tymczasem wykonano je w r. 1922 w czerwcu z okazji p i ę ć d z i e s i ę c i o l e c i a ś m i e r c i M o n i u s z k i w Teatrze Wielkim, przy udziale chóru opery poznańskiej oraz p. Bedlewicza pod dyrekcją niżej podpisanego. W sprostowaniu niniejszem chodzi nie tyle o to, że sprawozdawca mógł nie pamiętać tego uroczystego przedstawienia, o ile nieco głębsze zjawisko. A mianowicie o to, że śpiewacy nasi i dyrygenci, o ile z pochwały godnym zapałem oddają się pracy śpiewaczej w Związku o tyle to, co w muzyce naszej i obcej poza Związkiem się dzieje nie wchodzi w zakres ich zainteresowań. Należałoby też temu stanowi rzeczy przeciwdziałać — i w związku z tem pozwolę sobie w przyszłości przesłać do „Przeglądu" odpowiedni artykuł.

Dr. Henryk Opieński.

Muzyka polska za granicą.

W sali Chopina w Paryżu odbyły się dwa koncerty „Stowarzyszenia młodych muzyków polskich", które dzięki swym energicznym przywódcom (Perkowski, Łabuński, Szeligowski) zdobyło sobie poważne na gruncie paryskim stanowisko. W przedostatnim koncercie brały udział: Lydia Barblan-Opieńska, śpiewaczka oraz Irena Dubiska; pozatem Irena Dubiska wystąpiła w końcu lutego z własnym koncertem w sali konserwatorjum.

Lydia Barblan-Opieńska śpiewała sześć pieśni Paderewskiego — pozatem trzy swoje, dwie H. Opieńskiego i szereg pieśni ludowych; prasa wyraziła się o jej występie z wielkiem uznaniem, że zacytujemy tylko parę opinij. I. Messager krytyk w „Comoedie" uważa ją za „śpiewaczkę w wielkim stylu o głosie ciepłym i pełnym dźwięku" (una cantratrice de grand style, à la voix chaude et bien timbré), G. Mussy w Figaro podkreśla interpretację „pełną dystynkcji" a Raul Koczalski w „Polskiej Gazecie" paryskiej, poświęca śpiewaczce dłuższy artykuł nazywając ją „śpiewaczką o głosie przecudnym i kompozytorką niezrównaną". Artykuł swój zakończył R. Koczalski w następujący sposób: „Słuchając tego śpiewu myślałem: jeżeliby się mnie jakiś początkujący śpiewak lub śpiewaczka zapytali, komu mają powierzyć swój głos do zupełnego ukształcenia, nie wahałbym się ani chwili posłać ich do pani Barblan-Opieńskiej. Byliby w dobrych rękach, gdyż w naszej artystce znajduję ten rzadko spotykany tryumwirat: śpiewaczki, muzyka i pedagoga".

Swym występem w sali konserwatorjum zdobyła sobie Irena D u b i s k a prawdziwy tryumf: wszystkie krytyki podkreślają jej autorytet techniczny i siłę wyrazu; sprawozdawca Paris-presse wyznaje, że gra jej „wzbudziła w nim prawdziwy entuzjazm" — sprawozdawca w „Monde musical" pisze o „zjawieniu się gwiazdy pierwszorzędnej wielkości". Na ostatnim koncercie Stowarzyszenia kwartetu Cretly wykonanym był najnowszy kwartet smyczkowy Tadeusza S z e l i g o w s k i e g o który zaznacza się jako jeden z najbardziej oryginalnych naszych młodych kompozytorów. O kwartecie tym wyraził się krytyk „Monde musicale" że był „prawdziwą rewelacją".

Monachjum. Dr. Opieński z małżonką wystąpili z koncertem propagandowym w stolicy Bawarji. Podajemy wyjątki z prasy.

Bayrische Kurrier 25. 3.

Polską pieśń ludową widealizowaną przez Chopina znamy wszyscy. — We wstępnem słowie, poprzedzającem ten zasługujący na uznanie wieczór, mówił Dr. H. O. o dziejach i istocie polskiej pieśni ludowej, której interesujące i pociągające próby dała nam L. B. Mięka melodyka słowiańska została w opracowaniach tych pieśni — dla naszego uczucia — zanadto nastawiona na ton środkowo-europejski.

Muenchner Neueste Nachrichten 25. III.

Koncert poświęcony polskiej pieśni ludowej był poprzedzony słowem wstępnem wypowiedzianem przez Dra Opieńskiego. Mówca wskazał na przeróżne formy polskiej pieśni ludowej, na jej oryginalność i piękność. Wiadomo zaś wszystkim, że polska pieśń ludowa była źródłem, z którego czerpał Chopin. Same pieśni, które Lydja B. O. małym, ale bardzo miękim, ciepłym i czystym głosem oraz z najsubtelniejszem odczuciem, odśpiewała, wykazały w każdym razie, że Dr. O. w swojem słowie wstępnem nie za wiele o ich wartości powiedział. Akompanjament p. E. Klossa był najdoskonalej przystosowany.

Muenchner Zeitung 8. IV.

„Polska pieś ludowa" stanowiła treść koncertu sopranistki L. B. O. Można było przy tej sposobności skonstatować zasadniczą różnicę między polską, a rosyjską pieśnią ludową; tę ostatnią cechują melodje pełne przygnębiającego smutku, które nawet pieśniom o wesołym charakterze nadają pewien melancholijny podkład. Tutaj pierwiastek życiowej ochoty któremu obce są wszelkie dociekania i idea wyrzeczenia, który świat i ludzi widzi w różowem świetle i nastrojom ponurym raczej z drogi schodzi. Po słowie wstępnem Dra O. śpiewała p. L. O. pojedyńcze części programu głosem sympatycznym o ciepłej barwie, umiejąc przez silnie uduchowione wykonanie pieśni te zbliżyć ku sercom słuchaczów. P. Klossa akompanjował doskonale.

Bayrische Staatszeitung 28. III.

Na urządzonym w Sali Herkulesa wieczorze „Pieśni polskiej ludowej" wypowiedział słowo Dr. H. O., poczem Lydia B. O. wykonała pieśni ludowe. W wykonaniu tem dała się odczuć wewnętrzna łączność śpiewaczki z danym rodzajem i wczucie się w świat jego nastrojów i trudne sobie pomyśleć aby utwory te mogły być oddane w sposób bardziej bezpośredni i przekonywujący; głos świetnie wyrobiony. E. Kloss akompanjował doskonale. Wieczór ten dał nam jednak do myślenia: czy niemiecka pieśń ludowa znalazłaby w Polsce podobnie gorące przyjęcie, jak polska u nas?

Muenchner Post 5. IV.

Wieczór polskiej pieśni ludowej przez słowo wstępne Dra H. O. rozumnie i zrozumiale rozpoczęty, przyniósł nam muzyczny dobytek ludu. W opracowaniach, jak to inaczej być nie może, dopatrzenie się oryginalnej postaci pieśni jest wprawdzie utrudnione. W każdym jednak razie należy pochwalić te opracowania, znać w nich widoczne staranie o zachowanie ludowych właściwości w stosunku do odrębnego narodowego charakteru. Śpiewaczka L. B. O., dźwięk głosu pełen wewnętrznego wdzięku, śpiewaczka wysokiego poziomu i ze smakiem.

Muenchner und Augsburger Zeitung.

Pozostawiamy na boku kwestję, czy było rzeczą taktowną inscenizować wieczór polskiej pieśni ludowej w tych właśnie dniach. Propaganda polska nie przyciągnęła też publiczności, która w niewielkiej zgromadzona liczbie składała się przeważnie z Polaków. Ale czyżby chętnie słuchano dzisiaj niemieckich pieśni ludowych w Warszawie? Szowinistyczny skandal praski z powodu IX-ej Symfonji Beethovena mówi szeroko i długo sam za siebie. (W związku z owym rzekomym „Skandalem szowinistycznym w Pradze" wyjaśnić należy następujące: W dzień urodzin Massaryka urządzało Niemieckie Koło Śpiewacze w Pradze Koncert Galowy z IX symf. — zaprosili Zemlińskiego oraz śpiewaczkę Novotną (również czeszkę) z Berlina, w kwartecie solowym też dwie czeszki (alcistka była z Nar. Divadło) śpiewały po czesku; Zemlińskiego po powrocie do Berlina zasuspendowano a Novotną również, żądając wyjaśnienia. I to się nazywa skandal szowinistyczny w Pradze!! Skandal był ale w Berlinie. W sali na naszym koncercie było przeszło 200 osób (tj. ³/₄ sali) — Polaków w Monachjum razem z urzędnikami konsulatu jest *20!*) Ale zostawiając na boku politykę należy zaznaczyć, że wykład Dra H. O. o istocie polskiej pieśni ludowej swą jasnością zjednał sobie sympatję i że obdarzona miłym głosem L. B. O. przy akompanjamencie p. E. Klossa wzięła na siebie wykonanie przykładów częściowo wspaniałego folkloru.

Bayrische ZTG.

Przyjęcie w polskim konsulacie.

Artystyczna strona wieczoru odbyła się pod znakiem nowoczesnej pieśni polskiej, w której ducha wprowadził zebranich w krótkiem przemówieniu Dr. H. O. Pani L. B. O. przy akompanjamencie p. E. K. umiejącego sę doskonale wczuć w rodzaj pieśni — była subtelna wykonawczynią szeregu nowoczesnych polskich kompozytorów oraz jednego Preludjum swego męża, jednając sobie serdeczne podziękowanie słuchaczów.

Konkursy kompozytorskie.

I. Przypominamy, że w swoim czasie Zarząd Główny Wielkopolskiego Związku Kół śpiewaczych z okazji 40-lecia swego istnienia, przypadającego w r. 1932, ogłosił konkurs kompozytorski na

dzieło chóralne z orkiestrą i solistami,

na następujących warunkach:

1. *Utwór może być w formie oratorjum (świeckiego lub religijnego), kantaty, suity, ballady itp.; pozostawia się kompozytorom zupełną pod tym względem swobodę.*
2. *Do tekstu (wartościowego) autorów polskich (bez ograniczenia epoki), z ewentl. uwzględnieniem tekstów biblijnych, liturgicznych i ludowych.*
3. *Czas trwania: minimum 20 minut, maximum trzy kwadranse.*
4. *Konkurs dotyczy tylko kompozytorów-Polaków w kraju i zagranicą.*
5. *Termin nadsyłania prac 31 grudnia 1930 r.*
6. *Prace winny być zaopatrzone w godło, uwidocznione również na zamkniętej kopercie, zawierającej imię, nazwisko i adres kompozytora.*
7. *Skład orkiestry dowolny (w ramach symfonicznej, w ostatecznym razie dętej), chór zasadniczo mieszany, liczba solistów; do czterech.*
8. *Nagród pieniężnych pięć: pierwsza 10.000, druga 7.500, trzecia 5.000, czwarta 3.000, piąta 2 000 zł.*
9. *Utwory nagrodzone stają się własnością Wielkopolskiego Związku Kół Śpiewaczych z uwzgl. praw autorskich.*
10. *Należy nadsyłać utwory nigdzie dotąd nie wydane i nie wykonane.*

NB.

a) *Zastrzega się prawo nabycia wyróżnionych, choć nie nagrodzonych utworów.*
b) *Nagrodzone i wyróżnione utwory będą wykonane na festivalu jubileuszowym Wlkp. Związku w r. 1932 w Poznaniu.*
c) *Rozpatrywane będą utwory tylko o wysokim poziomie artystycznym i technicznym.*
d) *Sąd konkursowy stanowić będą wybitni muzycy słowiańscy współcześni.*
e) *Uprasza się o nadsyłanie oprócz partytur również i wyciągów fortepianowych p adres: Wielkopolski Związek Kół Śpiewaczych — Poznań, ul. Marsz. Focha 50, z dopiskiem „Na konkurs".*

Termin zamknięcia konkursu ze względów technicznych nie może być przedłużonym.

Konkurs „Pieśni" z Radomia.

II. „Pieśń", chór Państw. Sem. Naucz. Żeńsk. w Radomiu w celu upamiętnienia swego dziesięciolecia ogłasza konkurs na utwór chóralny świecki a cappella do tekstu z poezji polskiej.

Warunki konkursu:

1. Utwór konkursowy ma być na 4-głosowy chór żeński, charakter utworu dowolny, długość 4 do 8 minut:

2. Nagród przeznacza się dwie: pierwsza 250 zł i druga 150 zł. Zastrzega się podział inny tej kwoty, o ile sąd konkursowy uzna to za potrzebne.

Utwory nagrodzone stanowią własność „Pieśni". „Pieśń" ma prawo zakupu nadesłanych na konkurs, a nienagrodzonych utworów po cenie 50 zł za utwór.

3. Termin konkursu upływa z dniem 1 października 1930 r.

4. Praca przeznaczona na konkurs powinna być oznaczona godłem, nazwisko zaś i adres autora należy podać w osobnej zapieczętowanej kopercie, oznaczonej tem samem godłem.

Protektorat nad konkursem obejmuje Rada Naczelna Zjednoczenia Poskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych, która też wyznaczy w swoim czasie sędziów konkursowych.

Przesyłki z pracami na konkurs opłacone i polecone należy kierować pod adresem: Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych Warszawa, Sienkiewicza 8. Lokal „Lutni" i oznaczyć napisem: Na konkurs „Pieśni".

— Rada Naczelna Zjednoczenia zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że chcąc umuzykalnić społeczeństwo i chcąc ruchowi śpiewaczemu dać szeroki rozmach trzeba pracę zacząć od podstaw — trzeba zacząć od szkół. To też wszekie poczynania idące w tym kierunku znajdują u niej natychmiastowy odzew. Dlatego też Rada Naczelna przyjęła protektorat nad konkursem kompozytorskim ogłoszonym przez chór Państw. Sem. Naucz. Żeńsk. w Radomiu „Pieśń". Chór ten należy do najlepszych zespołów mieszanych w Polsce i dlatego w drodze wyjątku, jakkolwiek jest chórem szkolnym był w roku ubiegłym dopuszczony do popisów na Wszechsłowiańskim Zjeździe Śpiewaczym w Poznaniu.

Kronika chóralna.

P o z n a ń. Koncert moniuszkowski II okręgu) w Auli zasługuje na specjalne wyróżnienie, a to z przyczyn nie tyle natury artystycznej ile społeczno-wychowawczej. Publiczność, pomimo silnej reklamy koncertem tym się nie zainteresowała. Nie pociągali ją widocznie wykonawcy, którymi były chóry ze wsi i miasteczek powiatu poznańskiego (II okręg Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego). Lecz właśnie ze względu na wykonawców koncert ten zasługiwał na poparcie — nie jest bowiem bez poważnego na przyszłość znaczenia fakt, że prowincja nasza jest dziś w stanie urządzić koncert zbiorowy w sile 400 śpiewaków i śpiewaczek, orkiestry symfonicznej i solistów — wykonując rzeczy, które niedawno jeszcze uchodziły za trudne nawet dla dobrych chórów miejskich.

Faktu tego nie można lekceważyć, chociażby wartość jego artystyczna była jeszcze niezbyt wielką. Nie można go lekceważyć dlatego, że jest to praca pionierska, tocząca się w warstwach dolnych, praca nad fundamentami pod przyszły gmach naszej rozległej kultury muzycznej — kultury powszechnej i głęboko w społeczeństwie tkwiącej.

Zadowoleni być musimy z tych pierwszych dowodów wstąpienia naszej organizacji śpiewaczej na właściwą drogę pielęgnowania muzyki, a nie — jak to dotychczas przeważnie było — jakiegoś oderwanego, sekciarskiego kultu „pieśni", która w praktyce śpiewaczej nieraz nie miała nic wspólnego z pieśnią jako dziełem muzycznem.

Pierwsze te kroki, znamionujące chęć wzięcia udziału w ogólnym ruchu muzycznym i przyczynienia się do jego rozwoju — (jako takie są one godne najwyższej pochwały) — nie mogą być oczywiście jeszcze pewne i doskonałe.

Lecz kroki te należało kiedyś postawić. A skoro raz się to stało, samo życie już teraz zajmie się ich prostowaniem i poprawianiem.

Za śmiałość podjęcia ich — i to w formie najbardziej efektywnej, bo z masowym udziałem chórów wiejskich — dzielnemu okręgowi II, jego dyrygentowi Mieczysławowi Barwickiemu i całemu zarządowi należy się największe uznanie.

Koncertów takich — w większych i mniejszych rozmiarach — odbyło się w tym sezonie na prowincji kilkanaście i to prawie wszystkie z programami moniuszkowskiemi, jak to już zaznaczaliśmy. Fakt, że ożywieniu i podniesieniu ruchu śpiewaczego u nas patronują dzieła Moniuszki jest objawem wysoce dodatnim. Śpiewacy nasi w ten sposób przyczyniają się do podniesienia kultu Moniuszki (co staje się dziś coraz bardziej aktualnem), czerpiąc równocześnie dużo korzyści dla siebie. Dzieła Moniuszki nadają się wybitnie do kształcenia i zaprawiania chórów oraz dyrygentów do pracy muzycznej na szerszą skalę.

Aby skończyć z wieczorem o którym na wstępie była mowa, trzeba przypomnieć, że wykonano na nim uwerturę, pieśń i chór z „Flisa", III Litanję Ostrobramską, kantatę „Milda" i mazura z „Halki". Bardzo dobrze wywiązali się z zadania soliści, pp. Gogojewiczowa, Heising i Bojarski. P. Gogojewiczowa dysponuje ładnym głosem o ciemnem zabarwieniu i muzykalnością. P. Heising jest bardzo poważnym śpiewakiem oratoryjnym i to na większą skalę. Przekonaliśmy się o tem niejednokrotnie. Bardzo muzykalnie i z wyrazem wykonał partję tenorową p. Bojarski. Dobrze się trzymała orkiestra symfoniczna 68 pp. z Wrześni (kapelmistrz p. Szał). Orkiestra ta powinna być stale w Poznaniu nie na prowincji. Dyrygował p. M. Barwicki.

„E c h o" (ch. męski) wystąpiło z koncertem na dziedzińcu województwa i wykon. nast. program: „Chór Strzelców" z opery Żeleńskiego „Goplana" (z tow. ork. dętej) humoreski, Makyńskiego i pieśni Kotarbińskiego. Program zakończył Marsz Pretorjanów z oratorjum Nowowiejskiego „Quo Vadis". Częścią chóralną dyrygował Feliks Nowowiejski.

K r a k ó w. Na koncercie historycznym podczas obchodu ku czci Kochanowskiego wykonał chór mieszany pod dyr. Wallek-Walewskiego utwory: Mikołaja z Krakowa, Szamotulskiego Leopolity, Felsztyńskiego i Gomółki. Następnie wykonano utwory lutniowe i tańce ludowe: miejskie i wiejskie, dworskie i żydowskie z XVI w... Tańce wykonano przy akompanjamencie dwojga skrzypiec, fletu, oboju, waltorni, wiolonczeli i puzonu. Chór mieszany wykonał oprócz tego utwory francuskie XVI w. (Jannequin. Lasso, Arcadelt, Bertrand.) Chór męski „Echo" odśpiewał: „Psalm" Walewskiego, „Psalm" Żeleńskiego i „Dzban" Münchhejmera. Teksty Kochanowskiego.

L e s z n o. Chór nauczycielski na swym koncercie wyk. nast. program: „Ojcze nasz", modlitwę z op. „Flis" i „III Litanję Ostrobramską" — Moniuszki. Oprócz tego utwory Palestriny i ks. Surzyńskiego. Program uzupełnili soliści pp.: Gogojewiczowa i Heising. Dyrygował prof. Lubierski.

L w ó w. Złączone chóry: Akademicki, Bard, Drukarzy, Echa-Macierzy, Harfy, Lutni-Macierzy, Oficerów Rezerwy, Tow. Muzycznego, Robotniczy, Syrena, Technicki i Medyków. Weterynarji wystąpiły z wspólnym koncertem wykonując utwory: Lachmana, Lipskiego, Kaszy, Nowowiejskiego, Moniuszki, Galla, Walewskiego, Stysia, Szymanowskiego, Wiechowicza, Orłowskiego, Sołtysa A., Sołtysa M., Hausmana i Gluzińskiego.
Szkoda, że cały program wypełniły występy poszczególnych chórów i tylko trzy pieśni (Galla „Hejże ino", Lachmann „Ani j a nie juhas" i Gluzińskiego „Witaj Kasiu" wykonano pod dyr. A. Sołtysa wspólnie.

Toruń. Chór męski „Dzwon urządził tradycyjny koncert, którego program był frywolną mieszaniną nazwisk od Beethovena (symfonja C-dur, do szlagierów Petersburskiego.

Winę ustalania takiej „tradycji" ponosi tutaj prawdopodobnie nie chór sam, lecz kapelmistrz wojskowy, którego autorytet uchyla zwykle wszelkie wątpliwości jakie mogły powstać w głowie laika na temat programu. Nie pierwszy to raz, że orkiestry wojskowe, biorące udział w koncertach naszych chórów pozwalają sobie na takie, oględnie mówiąc nietakty. Układanie takich programów jak toruński wskazuje albo na zupełną ignorancję kierowników tych orkiestr, albo, co gorsza, na lekceważenie z ich strony koncertów naszych chórów.

Z drugiej strony winien tu jest także i zarząd chóru (a przynajmniej dyrygent), że dopuścił do ułożenia podobnego programu. Jeśli miano na względzie przypodobanie się tłumowi to wystarczyło zagrać „Barbarę" albo „Titinę" i nie mieszać do tego Beethovena ani Moniuszki. Jeśli znów był ktoś, wobec kogo wypadało grać tegoż biednego Beethovena, to w takim razie obeszłoby się bez Titiny czy innej Barbary, bo towarzystwo to, pomimo panującej nam dziś miłościwie demokracji w żaden sposób ze sobą się nie użyje a umieszczanie go za wszelką cenę obok siebie jest grubym towarzyskim nietaktem i wywołuje u obecnych niesmak. A umiar towarzyski obowiązuje wszędzie, nawet w ogrodach podmiejskich.

Chór wykonał jedenaście pieśni z orkiestrą i a cappella (Moczyńskiego, Kludowskiego, Dembińskiego, Garbusińskiego, Lachmana, Fibacka, Rączki). Kto dyrygował tak chórem jak i orkiestrą — nie wiadomo. Program nazwisk nie podaje.

Śmigiel. 22 czerwca br. odbyło się szkolne święto pieśni w Śmiglu. Ogród strzelecki zapełniał się od samego rana zastępami młodocianych śpiewaków przybywających nawet w najodleglejszych zakątków powiatu koleją, autobusami lub na drabiniastych wozach przystrojonych zielenią. W godzinach popołudniowych odbył się popis śpiewaczy rozpoczęty chórem ogólnym (ponad 400 dzieci), który pod energicznem i inteligentnem kierownictwem p. Rauera odśpiewał udatnie „Śpiew ojczysty" i „Hej Polska nie zginęła". Nastąpiły produkcje poszczególnych 20 chórów reprezentujących 18 szkół; oceną tych produkcyj zajął się sąd, w którym na zaproszenie organizatorów „święta" zasiedli pp.: Dźwikowska z Leszna, Scherwendtke z Rawicza i podpisany jako delegat Zarządu Wielkop. Związku Śpiew. Na pierwsze miejsce wysunęły się chóry szkoły wydziałowej w Śmiglu (28⅔ punktów), wystawiając chlubne świadectwo muzykalności oraz umiejętnej i sumiennej pracy swego kierownictwa, p. Rauera. „Zwycięzcom" niewiele ustępowali ich współzawodnicy ze Świat, Wielichowa, Karśnic Śmigla (szkoła powszechna), Ujazdu, Gradowic (21 do 27 ⅔ punktów); reszta musiała znaleźć się na dalszym planie. Wszystkie chóry odznaczały się poprawną dykcją i dobrą (z małemi wyjątkami) rytmiką, nie brakło prób subtelniejszego frazowania lub popisania się starannie opracowanym efektem dynamicznym, intonacja była u przeważnej ilości chórów czysta. Nieodpowiednie, zazwyczaj zbyt rozwlekłe tempo jest chorobą nie samych tylko szkolnych chórów. Repertuar przeważnie swojski, czerpany ze śpiewników szkolnych mógłby się śmiało obejść bez „Chóru pielgrzymów" z Tannhaüsera, oczywiście w takiej przeróbce mocno zniekształconego.

Ale mniejsza o „punkty" i „lokaty", mniejsza o te lub owe niedomagania. Radosnym jest sam fakt, że „przyszłość narodu" śpiewa, że już na szkolnej ławie chłonie w siebie czar pieśni i do śpiewu zbiorowego się zaprawia. Radosną jest okoliczność, że tyle zapału i gorliwości dla tej sprowy okazuje nauczycielstwo, które „w dziejach naszej organizacji śpiewaczej ma już swą chlubną kartę (warto bedzie przy sposobności szerzej o tem napisać) i widać pragnie szczerze spełniać swe zaszczytne posłannictwo krzewienia kultury śpiewaczej wśród najszerszych warst społeczeństwa. By jednak ta jego praca była owocną, winni kandydaci na nauczycieli otrzymywać w seminarjach jak najstaranniejsze podstawowe wykształcenie muzyczne, którego dotychczas — niestety — nie otrzymują. Do takiego przynajmniej wniosku uprawnia (z pominieciem nielicznych wyjątków) opisana tu uroczystość. Wolno jednak mieć nadzieję, że przyszłość przyniesie i pod tym względem poprawę, skoro do nauki śpiewu odnoszą się z godną uznania życzliwością władze szkolne: na uroczystości w Śmiglu był obecny i przebieg jej śledził z gorącem zainteresowaniem wizytator Kukucki, a jej inicjatorem i organizatorem był inspektor szkolny p. Kocot. Jeśli dodamy, że i Zarząd Wlkp. Zw. Śpiew. podjął już myśl nawiązania kontaktu z władzami szkolnemi i pewnej z nimi współpracy, nie popełnimy może przesady twierdząc, że możemy w przyszłość patrzeć śmiało! **A. Miętus.**

Ostrów: Chór gimnazium żeńskiego pod kierunkiem prof. Kunza wykonał cztery razy z rzędu przy wypełnionej za każdym razem sali oratorjum „Jezus Dwunastoletni w świątyni" Bredego, kompozytora niemieckiego z drugiej połowy XIX w. Rzecz napisana w stylu klasycznym na 3 głosowy chór żeński i sola z tow. orkiestry.

Solistkami były panie: Dobska i Bąkowska, reszta partyj solowych wykonały maturzystki.

Całość przygotowana była pod względem muzycznym i dynamicznym bardzo starannie, brzmiała pewnie i pięknie.

Kościan. Czterdziestolecie „Lutni" kościańskiej, odbyło się dnia 29 czerwca b. r. Na program złożył się: pochód przez miasto, msza św., uroczysta akademja, oraz koncert ogrodowy. W programie akademji przemówienia składania życzeń, uczczenie jubilatów i rozdanie im dyplomów, oraz występy chóru mieszanego i męskiego pod batutą prof. Lubierskiego. Pracowitemu Kołu-Jubilatowi serdeczne Szczęść Boże!

Zbąszyń. Pracowite i zasłużone Koło Śpiewacze „Halka" w Zbąszeniu — obchodziło 12. 7. 10 letni jubileusz istnienia uroczystość odbyła się w skromnych ramach lecz w nastroju bardzo podniosłym. Oprócz „Lutni" z Wolsztyna która przybyła w komplecie obecne były wszystkie miejscowe organizacje z p. burmistrzem i ks. proboszczem na czele.

Przewodniczył d. Barwicki, który też wygłosił dłuższy referat w znaczeniu i potrzebie pielęgnowania pieśni ze stanowiska narodowego i kulturalno-oświatowego. Po złożeniu życzeń przez delegatów — odśpiewał złączony chór „Halki" i „Lutni" kilka utworów.

Kursy dla dyrygentów. Dyrygent okręgu Inowrocławskiego prof. Sobieski urządził sześciotygodniowe kursy w swym okręgu.

W niedzielę i święta zjeżdżali się dyrygenci do Inowrocławia na dwugodzinne lekcje, które prof. Sobieski dzielił na część praktyczną i teoretyczną. Kursy te cieszyły się dużem powodzeniem i brali w nich udział prawie wszyscy dyrygenci okręgu.

Francja. Polski Związek Śpiewaczy we Francji urządził dla swych dyrygentów kursy wakacyjne. Na instruktorów zaproszono pp. Szeligowskiego i Fischera z Paryża.

Ameryka. Śpiewactwo polskie w Ameryce Półn. po załatwieniu sporów i połączeniu się w jeden Związek zaczęło wydawać „Przegląd śpiewaczy", który ma być organem związkowym śpiewaków polskich w S. Z. Przegląd śpiewaczy posiłkuje się materjałem z pism wychodzących w kraju, m. m. i. z „Przeglądu Muzycznego". Nie mamy nic przeciwko temu, przeciwnie, cieszy to nas, ale przedrukowywanie w całości artykułów bez najmniejszej wzmianki o tem skąd się dany artykuł czerpie jest conajmniej rażącą nielojalnością. A to, że w Ameryce ten korsarski zwyczaj jest w powszechnym użytku bynajmniej śpiewaków naszych nie usprawiedliwia, wiedzą bowiem o tem, że w starym kraju panują różne, z punktu widzenia amerykańskiego przeżytki i przesądy obyczajowe, nierespektowanie których przez rodaków z za oceanu sprawia nam szczególną przykrość, pominąwszy już krzywdę materjalną na które swawola dziennikarska Ameryki naraża autora i redakcję.

Powtarzamy: szczególnie nam jest przykro, że rodacy nasi z taką łatwością ten bolszewicki zwyczaj przejęli.

Nowowiejskiana. Wykonaniem oratorjum „Znalezienie św. krzyża" dyrygował w Poznaniu sam autor. Kiedy przyszedł pierwszy raz przed koncertem na próbę chóru wśród śpiewaków panował ożywiony i wesoły nastrój — śpiewali z zapałem porywając za sobą i dyrygenta. Przy końcu jakiegoś numeru przerywa Nowowiejski i patrząc z uśmiechem na śpiewaków mówi: „Ale u was tu, moi państwo cug"!

Na próbie z orkiestrą pierwszy skrzypek gra solo (I akt, wstęp). Kiedy skończył Nowowiejski zadowolony patrzy na niego i mówi do wszystkich na estradzie: „O! to jest przedwojenny ton — wspaniale!"

„Znalezienie Św. Krzyża" było wykonane przed wojną również w Nowym Jorku i Amsterdamie. W Nowym Jorku śpiewał chór 1200 osób, orkiestra 160. W Amsterdamie taka sama orkiestra, a chór 800 osób. Oba razy dyrygował autor. W Nowym Jorku patronka chóru ofiarowała każdemu śpiewakowi cały wyciąg fortepianowy. Wydawca mógł być zadowolony.

„Madrigalvereinigung" ze Sztutgartu odbył podróż artystyczną po Niemczech, Holandji i Szwajcarji z niezwykłem powodzeniem. Z autorów współczesnych największem powodzeniem cieszyli się: Schönberg, Krenek, Petyrek, Webern, Bartok, Hindemith, Stolcer-Slavenski i Marx. Szczególnie polobały się „Jahreszeiten" Kreneka.

„Gurre-Lieder" Schönberga wykonono z powodzeniem w Mannheimie. Jest to wielkie dzieło na chór męski z olbrzymią obsadą orkiestry.

Zurych. Ernst Kunz wykonał poraz pierwszy „Te Deum" Braunfelsa i „Psalm 80" Roussela.

„Król Edyp" Strawińskiego w wersji scenicznej wykonany został w Erfurcie.

„Lied der Erinnerung". Tak się nazywa nowe dzieło chóralne z ork. pani Johanny Müller-Hermonn. Wykonano je właśnie w Wiedniu z dużem powodzeniem.

„Belsazar" oratorjum Händla wystawione zostało scenicznie we Frankfurcie.

Halle. Na koncercie współczesnej muzyki chóralnej miejscowy chór męski wykonał m. in. „Psalm 121" francuskiego komp. Milhaud'a.

„Pasja według św. Jana" Händla była wykonana poraz pierwszy we Freusburgu. Dzieło to, dotychczas zupełnie nieznane napisał Händel majac lat 19. Odkrył je niedawno muzykolog Krieger i przeprowadziwszy konieczne skróty oddał do użytku.

„Die Tageszeiten" R. Straussa (chór męski z ork.) wykonano w Monasterze (Münster) poraz pierwszy.

Londyn. „Royal Choral Society" wykonało „Mesjasza" Händla. Koncert odbył się w olbrzymiej sali Albert-Hall, która może pomieścić 10 tys. słuchaczy. Sala była prawie pełna. Towarzyszyła olbrzymia orkiestra i wspaniałe, kolosalne organy — jedne z największych na świecie. Dyrygował Dr. Malcolm Sargent. Chór — liczący ponad tysiąc śpiewaków (!) — występuje w tradycyjnym ubiorze. Wszystkie panie w białych sukniach — z czerwoną szarfą dla sopranów, z niebieską dla altów. Na tle szarych ubrań słuchaczy wygląda to b. malowniczo. Przed rozpoczęciem koncertu chór i orkiestra wstaje wykonując hymn narodowy, którego pubiczność stojąc oczywiście w skupieniu wysłuchuje. Soliści stoją plecami do dyrygenta na przodzie estrady. Panuje w całym olbrzymim wogóle niesłychana dyscyplina, tak charakterystyczna dla wszelkich

zbiorowości wśród anglosaskich narodów (w przeciwieństwie do romańskich, gdzie z braku właśnie poczucia dyscypliny śpiew chóralny nie rozwija się).

Chóry angielskie mają w sobie coś niezwykle radosnego i porywającego. Nastrój ten udziela się bezpośrednio słuchaczom. Dlatego na koncertach chóralnych, które cieszą się tu wielkiem powodzeniem panuje ten tak pogodny i radosny nastrój. Przyczynia się do tego i sposób śpiewania — jasny donośny jak trąbka bachowska. Dla takich właśnie głosów pisał Händel swoje oratorja. Te same jednak głosy zdolne są wydobywać z siebie i najbadziej delikatne pianissima. Końcowe „Alleluja", którego publiczność słuchała stojąc działało porywająco i wywarło olbrzymie, niezapomniane wrażenie.

„Stabat Mater" Szymanowskiego wykonano w Klagenfurt i przyjęto do wykonania podczas tegorocznego festivalu muzyki współczesnej w Liege (Belgja).

Kronika słowiańska.

„Hlahol" w Nymburce obchodził 70-letni jubileusz swego istnienia. Uroczystości odbyły się pod protektoratem Rady Miejskiej i złączone były ze zjazdem okręgu połabskiego. Wszystkie przybyłe chóry wzięły udział w uroczystym koncercie jubileuszowym, wykonując pod kierunkiem dyrygentki „Hlaholu", która jest również dyryg. okręgu nast. program: „Hesla-Veno" (chór męski) i „Ceska Pisen" (chór miesz.) Smetany, „Slovencina" (chór żeński) Kricki, „Ceska Pisen" (chór miesz.) i duże pieśni (chór męski) Foerstera i „Svadbe Janosika" (chór miesz., ork. soliści) Belli. Jubilat „Hlahol" wykonał „Neščasna Vojna" (chór miesz. z ork.) Novaka.

Koncert wyprzedziło wykonanie hymnu narodowego w chórze ogólnym.

Budziszyn. Związek Serbo-łużycki urządził wielki koncert na którym wykonano oratorjum kompozytora łyżyckiego Kocora p. t. „Nalećo". Udział wział wielki chór związkowy, orkiestra i soliści. Dyrygował Jiri Sloding. Przy fortepianie Bjarnat Krawc.

Praga. Obfitość koncertów chóralnych a cappella i z ork. nie pozwala na szczegółowe wyliczanie, ograniczyć musimy się więc do ważniejszych Poza koncertami jubileuszowemi Vacha (dyrygenta Morawskich Nauczycieli) i Foerstera (kompozytora) wystąpił chór Praskich Nauczycieli, wykonujac m. i. sławny utwór (cykl) Jeremiaša „Zborovi". Gościł też w Pradze chór nauczycieli jugosłowiańskich z Lublany a także i chór kozaków dońskich. W Filharmonii wykonano „Stabach Mater" A. Scarlattiego (chór żeński, sola, ork.) i kantatę (na alt solo z ork.) Jana Krysztofa Bacha p. t. „Lamento" chór nauczycielek praskich wyk. „Kantatę wielkanocną" Honeggera i „Kantatę Letniego Dnia" Zelinki. Występowały pozatem chóry: Krizkovsky, Hlahol vinohradzki, Typografia, Smetana (wyk. m. i. „S. O. S." Vycpalka.) Wszystkie te zespoły wykonały mnóstwo nowości najpoważniejszych kompozytorów współczesnych czeskich, a których jest legion. Gościła tam również w objeździe po Czechosłowacji „Cantarea Romaniei" chór rumuński z Bukaresztu, znany również i w Posce.

Z większych dzieł wyk. „Requiem" Mozarta, „Requiem" Dworaka, „Graner Messe" Liszta i IX sym. Beethovena.

Lublana. Miejscowa Filharmonja rozpisała konkurs na dzieła chóralne z ork. i solami. Założenie konkursu jest podobne do ogłoszonego przez Wlkp. Związek Śpiew. Pierwsza nagroda 15 000 dynarów. Konkurs dotyczy wyłącznie kompozytorów jugosłowiańskich.

„Ljubljanski Zvon", chór mieszany, obchodził 25-ecie swego istnienia. Równocześnie z tem dyrygent tego chóru Zorko Prelovec święcił 20-lecie pracy w „L. Zvonie". Jest to towarzystwo wielce zasłużone dla kultury muzycznej Słowenji, to też jubileusz jego był wielkim świętem miejscowem a żywy udział społeczeństwa świadczył o jego popuarności, „L. Z." wydaje miesięcznik p. t. „Zbori", który jest równocześnie wydawnictwem muzycznem. W każdym numerze oprócz artykułów fachowych jest obszerny dodatek muzyczny zawierający najnowsze kompozycje chóralne i solistyczne kompozytorów jugosłowieńskich. Uroczystości tej poświęcony jest cały VI zeszyt „Zbori". „Ljubljanskiemu Zvonowi" i redakcji „Zborow" jako też p. Zorko Prelovecowi redakcja nasza wraz z całem śpiewactwem polskiem składa serdeczne życzenia i gratulacje.

Sofja. Odbył się trzeci zjazd związkowy z udziałem 600 śpiewaków z całej Bułgarji. W programie obrady i koncerty w zamkniętych Salach i na wolnem powietrzu.

„Mszę Głagolską" Janaczka wykonano w Monachjum i we Frankfurcie. Dzieło to w najbliższym sezonie będzie wykonane i w Poznaniu.

Kotor. 8 i 9 czerwca odbył się VI Zjazd Jugosłowiańskiego Związku Śpiewaczego. Zjazd ten zwołany był z okazji obchodu 90-lecia kotorskiego chóru „Jedinstwo".

Lipa Słowiańska, którą posadziliśmy w Poznaniu na pamiątkę zeszłorocznego wielkiego Zjazdu Śpiewactwa Słowiańskiego, obchodziła uroczyście pierwszą rocznicę istnienia.

Na uroczystości przemawiali przedstawiciele narodów słowiańskich śpiewactwa słowiańskiego, prezydent miasta i przedstawiciele rządu polskiego. Były wykonane hymny wszystkich państw słowiańskich których organizacje śpiewacze wchodzą w skład związku. Złączone chóry okręgu pierwszego również brały udział.

Porządek uroczystości nie mógł być wyczerpany z powodu burzy i ulewnego deszczu, który zmoczył do nitki uczestników i podlał obficie teren, na którym rośnie lipa. Zapewni jej to a przez to i całemu Związkowi bez wątpienia piękny rozrost.

Sprawozdanie z książek i nut.

Księga Pamiątkowa IV ogólnośląskiego zjazdu śpiewaków i śląskich uroczystości Moniuszkowskich. Katowice 1930.

Publikacja ta jest ważnym przyczynkiem do dziejów naszego śpiewactwa i pierwszą, usystematyzowaną próbą w tym kierunku.

Prace w niej zawarte łącznie z bogatym materjałem informacyjnym poznańskiej księgi pamiątkowej Słowiańskiego zjazdu śpiewaczego stanowią podwaliny i punkt wyjścia dla przyszłych kronikarzy naszego ruchu śpiewaczego. — Sporadyczne publikacje z okazji różnych zjazdów ukazywały się i przedtem w Polsce przedwojennej; znajdujemy w nich również dużo cennych informacyj i pięknych wspomnień. Lecz systematycznego i celowego ujęcia dotychczasowych materjałów do polskich dziejów śpiewaczych dokonali dopiero redaktorzy dwóch ostatnich poważnych publikacyj — dyr. Stoiński śląskiej i dr. Opieński poznańskiej.

W obu publikacjach brak jednak jeszcze tak ważnych szczegółów, jak: wykresy statystyczne i mapy.

Związki nasze nie zdają sobie jeszcze sprawy z ważności obu wymienionych szczegółów i nie prowadzą ewidencji własnych terenów za pomocą tych, tak przejrzystych środków.

Śląska księga pamiątkowa zawiera b. cenne i szczegółowe prace: dra Opieńskiego — „Szkic dziejów śpiewactwa w dawnej i dzisiejszej Polsce" i — „Twórczość chóralna w dawnej Polsce"; prof dra Jachimeckiego — „Twórczość chóralna i liryczna współczesnych kompozytorów polskich"; dra Szramka — „Historja zbiorów pieśni ludowych na Śląsku". Pozatem znajdujemy tam prace p. t.. „Powstanie i rozwój związku śląskiego" i „Historję powstania pomnika St. Moniuszki w Katowicach". Książka uzupełniona jest szczegółowym programem uroczystości moniuszkowskich i wyczerpująco ilustrowana podobiznami działaczy i kompozytorów chóralnych polskich.

Dr. Opieński w swych dwóch podstawowych pracach podaje nam w świetnym stylu i przejrzystej formie dzieje naszej kultury śpiewaczej od strony twórczej i organizacyjnej. Autorowi temu śpiewactwo nasze zawdzięcza b. wiele, ponieważ jest on pierwszym, który swe cenne i autorytatywne pióro oddał na usługi śpiewactwa już wtedy, kiedy ruch nasz nie zdradzał jeszcze żadnych poważniejszych z punktu widzenia kultury artystycznej walorów. Swą wytrwałą a przekonywującą działalnością publicystyczną, notującą każdy objaw postępu i rozwoju idei śpiewaczej zmuszał Opieński czytający ogół i nasz świat muzyczny do respektowania lekceważonego dotychczas ruchu śpiewaczego. Dziś doczekał się chwili w której dążenia jego, pozostające długi czas w sferze upragnionego ale bardzo oddalonego od rzeczywistości ideału zaczynają nabierać kształtów konkretnych i wpływać na ogólny bieg naszej kultury muzycznej.

Prof. dr. Jachimecki daje encyklopedyczny przegląd współczesnej twórczości chóralnej polskiej. Praca ta, w ramach jakie musiał sobie autor zakreślić informuje prawie wyczerpująco o dzisiejszym stanie naszego dorobku twórczego w tej dziedzinie.

„Autor zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że nie dokonał dzieła, któremu nie dałoby się tego i owego zarzucić i że każdy portretowany ma zawsze pretensje do tego, kto robił portret, własne bowiem wyobrażenie o naszych cechach fizycznych czy duchowych, o naszych dziełach artystycznych jest przeważnie znacznie wyższe, korzystniejsze od wrażenia, jakie o tem mają inni."

Pomimo zastrzeżeń własnych autora i tych, które praca jego wywołuje w czytelniku krytycznym musimy przyznać, że ma ona wartość i znaczenie zasadnicze i za dokonanie jej należy się autorowi szczere uznanie.

Bardzo cennym i pouczającym jest artykuł dra Szramka p. t. „Historja zbiorów pieśni ludowych na Śląsku", z którego czytelnik dowiaduje się jaką wagę i znaczenie widziano już dawniej w zachowaniu i pielęgnowaniu pieśni ludowej na zagrożonym Śląsku. Szereg ofiarnych i pełnych gorącego zapału zbieraczy (nie wyłączając Niemców — Roger, Koschny) starało się uratować zanikającą pieśń ludową. Niestety większość tych zbiorów (i to najważniejszych, jak: Lompy, Miarki i Hytrka) zaginęła. Z pozostałych największym jest zbiór Walisa, który zaczął swą pracę w r. 1886. Rękopis jego znajduje się obecnie w posiadaniu Akademji Umiejętności w krakowie. Zbiór ten, zawierający 1300 pieśni opracowuje do druku dr. Bystroń. Pierwszy zeszyt wyszedł w r, 1927 — następny ukaże się w r. bieżącym.

Śląsk i w tym wypadku daje przykład wzywając inne dzielnice Polski do naśladowania. Nietylko bowiem tam pieśń ludowa ginie i wymaga opieki; w całym kraju widzimy ten niepocieszający obiaw, któremu prawdopodobnie zaradzić skutecznie nie będzie można. Starajmy się więc ratować i przekazać potomności przynajmniej te resztki, które się jeszcze od zapomnienia uchroniły.

Ks. J. Surzyński — „Missa Dominicalis" na 4 gł. chór miesz z tow. organów. K. T. Barwicki. Poznań, Wyd, II. Msza ta należy do najlepszych dzieł ks. Surzyńskiego i dobrze się stało, że po wyczerpaniu od dawna znów ukazała się na półkach księgarskich (tym razem w wydawnictwie polskiem K. T. Barwickiego, któremu właściwy wydawca Pustet w Ratysbonie odstąpił prawo druku). Msza odznacza się dobrą, nieskomplikowaną fakturą i brzmi doskonale. Powinna być śpiewana powszechnie.

Ks. E. Gruberski — „Responsoria na Boże Ciało". Czerwińsk. Nakładem Komitetu Wyd. dzieł ks. Gruberskiego. Wydane początkowo na chór męski Responsoria te są melodyjne, a nietrudne i z tego tytułu są godne polecenia, tembardziej że obiegowa kościelna literatura polska nie rozporządza lepszemi utworami przeznaczonemi na procesje Bożego Ciała.

Wydawnictwo Dawnej Muzyki Polskiej Warszawa.

Ostatnio wyszły z druku: „*Missa Paschalis*" G. G. Gorczyckiego († 1734) na cztery głosy mieszane i „*Canzona*" Mielczewskiego († 1651) na dwoje skrzypiec i fagot (albo wiolonczelę) z tow. organów (basso continuo). Wydanie mszy Gorczyckiego ma znaczenie nietylko zabytkowe, lecz i praktyczne. Chóry kościelne powinny zająć się gorliwie rozpowszechnianiem tego przystępnego (nawet dla słabych zespołów) a wzorowego dzieła. Brakujące „Credo" może być zastąpione gregorjańskiem. Mszę opracowali na podstawie rękopisu prof. Chybiński i prof Rutkowski.

„Canzonę" Mielczewskiego opracował (realizacja basso continuo) prof. Zdzisław Jahnke wyposażając partję organową w pomysłową, choć odbiegającą czasami od właściwego stylu fakturę. Swobodne prowadzenie głosów i wynikające z tego licencje harmoniczne oraz traktowane stylistyczne wydają się chwilami nieco obcemi duchowi czasu i panującym naówczas środkom stylistyczno-technicznym. W sumie jednak praca przedstawia się dodatnio i zajmująco.

Z ukazaniem się „Canzony" uprzystępniony został nowy pomnik naszej bogatej przeszłości muzycznej.

W. Brzostowski — „Cztery Pieśni" na głos solowy z fort. Poznań. Nakładem autora.

Pieśni Brzostowskiego wskazują na to, że forma pieśni jest autorowi bliską i odpowiada jego kontemplacyjnie skupionemu talentowi.

Brzostowski pisze muzykę, tłumaczącą już nie tylko treść wiersza. ale niemal treść każdego słowa i dąży do wydobycia ze słów każdego wiersza maximum tkwiącego w nich wyrazu. Dlatego pieśni jego są przepojone, przeładowane nawet chwilami treścią psychologiczną z wyraźnem unikaniem posługiwania się dźwiękiem jako czynnikiem czysto formalnym — wszystko na usługach wyrazu i treści poezji. W dążeniu tem autor dochodzi do rezultatów bardzo ciekawych i oryginalnych, które w rozwoju swym zapowiadałyby się jako jedna z mocnych i indywidualnych pozycyj w dziedzinie pieśniarstwa polskiego.

Pieśni te pisane są do czterech tragizmem i rezygnacją przepojonych wierszy Tetmajera; odznaczają się mocno akcentowaną i wyrazistą melodyką oraz ciekawą fakturą fortepianową ,która zresztą z powodzeniem mogłaby być przetłumaczona na dźwięki orkiestrowe.

Linja wokalna jest traktowana bardzo niezależnie i śmiało. Wymaga od śpiewaka dużej pewności, kultury, muzykalności i rozległej skali głosowej.

J Maklakiewicz. — „Pieśń o Burmistrzance" na głos solowy z tow. fort. Tow. Wydawnicze Muzyki Polskiej Warszawa.

Rodzaj ballady „volksweise" o programowo — ilustracyjnym przebiegu i dramatycznym charakterze. Sądząc z dedykacji (Hance Ordonównie) pisana była z myślą o interpetacji scenicznej jako obrazek rodzajowy, do czego tekst Kasprowicza doskonale się nadaje. Akompanjament ma charakter wyciągu fortepjanowego z partytury orkiestrowej. Prawdopodobnie też „Pieśń" pisana była na głos z tow. małej orkiestry. Forma zwrotkowa z wstawkami recytacyjnemi i urozmaiceniami w kadencjach poszczególnych zwrotek.

Nadesłane:

Dr. Bozidar Širola: „Problemi našego muzičkog folklora" (zbornik za narodni zivot i običaje južnih slavena). Zagreb. Wydawnictwo Jugosłowiańskiej Akademji Umiejętności.

Asprilio Pacelli — Diomedes Cato: Dwie pieśni Wielkanocne na cześć św. Stanisława. Wydał Dr. J. Reiss. Kraków. „Muzyka i śpiew".

Szymon Walijewski: 2 utwory fortepjanowe (Poème i Dialoque) Warszawa.

Ks. Leon Świerczek: „Asperges me" i „Dwie Pieśni Wielkanocne" — chór mieszany, Kraków — Nowa Wieś. XX. Misjonarze.

J. E. Titz. „Cztery pieśni podhalańskie" oraz „O mój rozmarynie". Kraków. Nakład autora.

Walerjan Styś: „Cztery pieśni". Chór męski. „Cześć Pieśni", „Cześć Ślązakom" chór mieszany. Nakład autora.

Wł. R. Djordjewicz — „Nekoliko reczi o igranju u pieranju u Herzeg — Nodome. Beograd.

W. Baluta — „Idźmy naprzód" na chór miesz. z fort. Chicago.

Walkiewicz-Pawłowski — „Chwalmy Pana. Śpiewnik kościelny dla młodzieży i chórów kościelnych. Chicago.

Ks. A. Chlondowski — „Nauka Harmonji". Nakładem Salezjanów. Warszawa.

Dr. Józef Reiss — „Listy Imć Pana Grzegorza Kątskiego do Filharmonjey Krakowskiey. Kraków „Muzyka i Śpiew".

Dr. Bronisława Wójcik-Keuprulian — „Mlodyka Chopina". Lwów. Jakubowski.

Kazimierz Sikorski — „Sekstet" Warszawa. Tow. Wydawnicze Muzyki Polskiej.

G. Wrocki — „Książę Pieśni". Szkic o Moniuszce. Katowice. Śl. Zw. Śpiew.

Zawody i zjazdy.

Związek Wlkp.

Zawody okr. VI odbyły się w Ostrowie dnia 22 czerwca b. r. Do zawodów stanęło trzy koła w trzeciej kateg., trzy w drugiej kat. i dwa w pierwszej kategorji. Popisy urządzono w pięknej sali Strzelnicy wobec dość licznie zebranej publiczności. Koła stojące w trzeciej kateg. przedstawiały się naogół dość słabo, bo prawie wszędzie zauważyć było można niepewny rytm w poszczególnych głosach, oraz brak wszelkiej dynamiki, czy ekspresji. Kołu z Przygodzic, posiadającemu wcale dobry materjał głosowy, nie powiodło się, z powodu niepewnych tenorów, które stale śpiewały za późno. Koło to nie produkowało utworu dowolnego. Czyżby umiało tylko tę jedną piosenkę? Koło „Halka" ze Skalmierzyc wykonało utwór dowolny „Lato" bardzo dobrze, lecz „Czemuż ci mi" rytmicznie nie kleiło się; każdy głos śpiewał dla siebie nie oglądając się na głosy inne. Dyr. tego koła drh. Gurbisz powinien dyrygować energiczniej, a zpewnością postawi chór na odpowiednim poziomie, bo pracować umie. Chór męski tego koła wykonał „O kozacze" — Moniuszki za wolno, oddychając co takt, akuratnie przed kreską. Naturalnie, że tak frazowana pieśń, zaśpiewana nawet przez najlepsze głosy, robi wrażenie fatalne. Dlaczego dyrygent ustawia chór zupełnie przeciwnie? Już pisałem o tem, że wszelkie inne ustawianie chóru od normalnego t. j. sopran-tenor, alt-bas, jest bezcelowe i bezsensowe. Swoją drogą,' że wzorem był mu w tym wypadku dyr. okręgowy drh. Sandach, który także z przyczyn bliżej nam nieznanych ustawia basy za sopranami a tenory za altami. Takie eksperymenty uważam za zupełnie bezcelowe. „Echo" ze Skalmierzyc wykonało również „Czemuż ci mi" bardzo słabo, a posiada wcale ładne głosy. Zespół męski tego koła odśpiewał Lachmana — „Pośrodku pola" jako utwór dowolny, nie śpiewając utworu zadanego. Jaki to miało cel na zawodach, nie wiem. Zresztą zespół męski składa się tylko z 12 śpiewaków, pocóż tracić czas na ćwiczenia chóru męskiego, lepiej obrócić go na lekcje z zespołem mieszanym, który nie odśpiewał utworu dowolnego. W kategorji drugiej stawały koła: „Wanda" — Ostrów, „Lutnia" — Krępa i św. Cecylji — Kalisz. Koła drugiej kategorji nie śpiewały wcale utworu dowolnego. „Co tam regulamin, my mamy swoje pojęcie o sprawie i nikt nam wytłumaczyć nie potrafi, że inaczej być powinno". Ano, cóż na to poradzić! Koło „Wanda" wykonało „Gąsańki" nieco za wolno. Zbyt ostre tenory psuły efekt. Miałem wrażenie, że pierwsze „pilu — pilu" śpiewają basy. „Lutnia" z Krępy wykonała „Gąsańki" zupełnie dobrze i tylko koniec rozsypał się nieco. Dyr. drh. Dymała musi baczniej poszczególnych głosów pilnować, bo tylko on ponosi winę za końcową rozsypkę. Zresztą chór to zupełnie przyzwoity i należy przypuszczać, że na swoje 25-lecie, które w październiku b. r. przypada, przygotuje się należycie. Z uznaniem podnieść muszę, że frazowanie i dynamika były zupełnie prawidłowe. Koło im. św. Cecylji z Kalisza, powinno zacząć w roku przyszłym od trzeciej kategorji, bo do drugiej z chórem mieszanym, a tembardziej do pierwszej z chórem męskim, nie posiada najmniejszych warunków.

Głosy tego koła są jedne dziwnie suche i niedźwięczne, inne zaś choć jędrne i wielkie, jednak surowe, lub wybijające się. Taka nierównomierność głosów powoduje niejednolite brzmienie i chwiejną intonację. Z chóru tego przy umiejętnej a systematycznej pracy można wiele zrobić, ale musi się zacząć od podstaw, a nie od pierwszej kategorji. Koło im. św. Cecylji z Kalisza jako symbol dzielnicowej łączności, bo wstąpiło do naszego Związku zaraz po wskrzeszeniu Ojczyzny, jest nam szczególnie drogie, lecz to nie może mię zwolnić od rad jakich udzieliłem mu, dla jego dobra. Dyr. tego koła drh. Wanach, powinien ambicję swoją przystosować do możliwości i warunków w jakich pracuje, a w krótkim czasie przekona się o słuszności moich uwag.

W kategorji pierwszej poza wyżej wspomnianem kołem z Kalisza, wystąpiło „Echo" z Ostrowa (chór męski). Koło to posiada wszelkie warunki aby utrzymać się w pierwszej kategorji. To też jako jedyny chór męski na prowincji reprezentujący należycie kategorję, zasługuje na szczególniejszą uwagę. Tak dyrygent, jak i zespół muszą sobie uprzytomnić obowiązki, jakie z tej racji na nich ciążą, bo wstydem byłoby, gdyby koło stające w pierwszej kategorji nie zdobyło 25 punktów. „Echo", które w zeszłych zawodach miało punktację 27, teraz otrzymało akuratnie 25. Zespół posiada dużo ambicji i zdaje się być pracowitym skoro potrafił nawet na Zjeździe Wszechsłowiańskim z r. stanąć do popisu z „Rapsodem" — Walewskiego. Również i dyr. „Echa" drh. Kowalski, jest pracownikiem dzielnym i poważnym, który przy dalszej pracy dokaże wiele. Że „Święty ogień" — Nowowiejskiego, nie wypadł tak jakby się można było spodziewać po takim zespole, przyczyny szukać należy w interpretacji poszczególnych fraz — zwłaszcza co do tempa, tempo bowiem poszczególnych części jest w tym utworze bardzo różne i wymaga głębokiego przemyślenia, inaczej cały efekt ginie. Ważnem jest również uwypuklanie, melodji, która przechodzi przez wszystkie głosy, najczęściej przez baryton. O głosach „Echa" powiedzieć można, że są stosunkowo nierówne. Więcej blasku trzeba wydobyć z tenorów i barytonów. Drugie tenory są, zdaje mi się, najsłabsze; natomiast drugie basy, przez dyrygenta zbyt stłumione, sprostają każdemu zadaniu. Miałem wrażenie, że zespół nie przetrawił należycie utworu i drugi raz zaśpiewa go o wiele lepiej. Trzeba jeszcze przejścia pomiędzy czę-

ściami należycie w głosach upewnić i tempa skontrolować. Drh. Kowalski dyrygował pewnie i sprężyście, jednak nie zdobył się na wydobycie należytej dynamiki, tak, że *pp* właściwie nie było. Również dyrygowanie było miejscami nieprawidłowe; zresztą może tylko tak mi się zdawało. Zastanawiającem jest dlaczego nawet tak poważny zespół jak „Echo", nie zdobył się na utwór dowolny. Szkoda, bo „Święty ogień" byłby wypadł lepiej. Tak zespołowi jak dyrygentowi należy się uznanie za poważną pracę, jaką na terenie Ostrowa wszyscy cenią i uznają. Jeżeli tak dużo o „Echu" napisałem, to tylko z wielkiej życzliwości i szacunku dla jego wysiłków, którym wróżę jak najlepszą przyszłość.

Po południu odbył się koncert chórów tego okręgu w ogrodzie, podczas którego wykonał chór ogólny mieszany, Balladę Prosnaka, a męski — „Gaude Mater" i „Ach na polu". Ballada wypadła dość nędznie. Chór, jak na wolne powietrze, był za szczupły i całe frazy zacierały się, nie dając słuchaczowi żadnego zadowolenia. Dyr. okr. drh. Sandach dyrygował wprawnie, lecz bez widocznego skutku. Chóry męskie brzmiały lepiej, lecz i tu nie wszyscy śpiewali, a nawet wielu echistów brakowało. To jest znany los naszych chórów ogólnych. Musimy na przyszłość jakoś temu zaradzić.

Popisy poszczególnych kół nie wykazały nic interesującego. Śpiewano przeważnie utwory małej wartości. Echo produkowało dość udatnie Walewskiego — „Pije Kuba" oraz Galla „Rumtadara rżnij grajku". Gościnnie wystąpiło Koło z Krotoszyna, (chór męski) wykonując Dembińskiego „Do węgrzyna". Nie wiem jaki jest repertuar tego chóru, lecz myślę, że wykonało jeden z najgorzej wyćwiczonych utworów. Nie było się czem chwalić i szkoda kosztów, jakie członkowie koła ponieśli . Chluby ten występ Krotoszynowi wcale nie przyniósł — lepiej było zostać w domu. „Do węgrzyna" — utwór bardzo łatwy, wymaga tylko odpowiedniego ujęcia, no i znośnych głosów, których chórowi męskiemu z Krotoszyna zupełnie brak. Zresztą usłyszymy jak to będzie na zawodach w Krotoszynie.

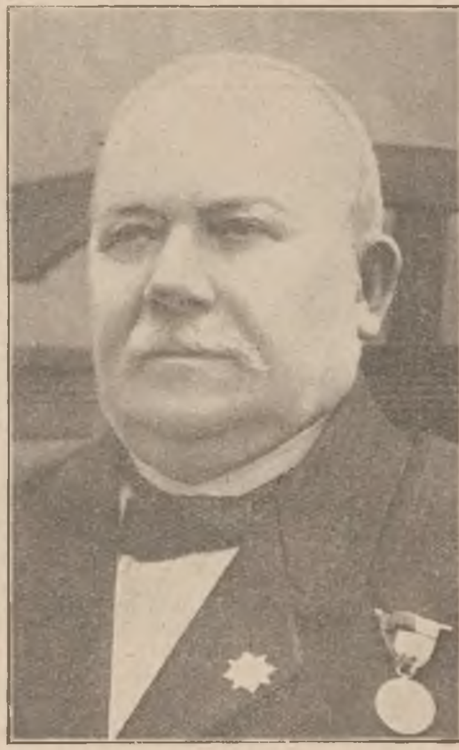
Na koncercie popołudniowym publiczności było sporo, a zainteresowanie wynikiem zowodów wielkie. Szkoda, że koła z Ostrowa i Odolanowa do zawodów nie stanęły. Zwłaszcza nieobecność starego Koła z Ostrowa zasługuje w tym wypadku conajmniej na ubolewanie. Dobry dawniej chór żeński im. Moniuszki, wegetuje widocznie obecnie, skoro do zawodów nie stanął. Czy nie lepiejby było w takim razie zasilić, któreś z kół głosami żeńskiemi?

Zawody okręgu V. odbyły się 29 czerwca w Jarocinie. Stanęło cztery koła w trzeciej i trzy w drugiej kategorji. W tym okręgu szczególnie słabo wypadła punktacja trzeciej kategorji, bo najwyżej 14¾. Przyczyną tego jest niechęć dyrygentów do zadanego utworu. Mamy dyrygentów upartych, którzy twierdzą, że powinni ćwiczyć tylko to, co im się podoba. Niestety podoba się im zwykle najgorsze mydło. Koło z Piekarzewa odśpiewało, jako utwór dowolny, Wiechowicza — Warjacje okropnie słabo, a „Czemże ci mi" za szybko; rozumie się z rozsypką w drugiej części. Dyrygent musi pracować przedewszystkiem nad uszlachetnieniem głosów, które dziś brzmią fatalnie. Pracę dyrygenta drh. Marperta uznaję i jestem przekonany, że koło pod jego kierunkiem stanie wkrótce na właściwym poziomie. Koło z Kowalewa pod kier. drh. Jajora wykonało jako utwór dowolny „Mazura" Lewandowskiego w Tempie strasznie wolnem. Dobrze, że publiczność wiedziała z programu, że to mazur. „Czemuż ci mi" śpiewano również w tempie wolnem i bardzo słabo, tak co do rytmiki, jak frazowania i dynamiki. Jeszcze gorzej wypadł popis koła z Kotlina, które zdobyło 11¾ punkta. Ciekawe, że koło to rozporządza równocześnie bardzo pięknemi głosami. Winę ponosi tu tylko dyrygent, który wyuczył chór na pamięć, lecz sam musiał trzymać w ręce partyturę i śpiewacy zawsze czekali, gdy on kartki obracał. Drh. Heidrich dyr. tego koła powinien był tego roku pojechać na kilka zjazdów, aby usłyszeć jak śpiewały wiejskie koła trzeciej kategorji w innych okręgach. Dobrze jest mieć ambicję i cenić swą pracę, lecz źle jest, jeżeli ktoś jest zarozumiałym do tego stopnia, żeby sądowi złożonemu z ludzi poważnych i doświadczonych, czynić niepoczytalne uwagi. Zarzut, że sąd ceni inaczej panów doktorów i nauczycieli, a inaczej organistów i rzemieślników, jest conajmniej nierozważnym. Niech mi nikt nie bierze za złe, że podnoszę to publicznie, lecz dyrygent ten pozwolił sobie na wyżej wspomniane uwagi publicznie, demoralizując swoją drużynę do tego stopnia, że podczas ogłaszania wyniku zawodów padały w stronę sądu prowokujące uwagi i niekulturalne wykrzyki. Winę wykrzykujących łagodzi chyba tylko ich nietrzeźwy stan, lecz cóż w takim razie mówić o występie ludzi, którzy nawet podczas tak ważnej chwili, jaką są zawody, nie potrafią wstrzymać się od pijaństwa. Jest bolesnem dla mnie, że muszę takie rzeczy piętnować, lecz robić to trzeba. Na przyszłość, o ile taki wypadek zajdzie, zostanie dane koło zdyskwalifikowane i punktacji wcale nie otrzyma, choćby ta nawet najlepiej wypadła. Koło z Wilkowyi wykonało jako utwór dowolny „Niech orły" — Kotarbińskiego dość znośnie. Dyrygent dyryguje zupełnie błędnie, tak, że chociaż cała pieśń napisana jest na $^4/_4$, widać było dyrygowanie 2, 3 i 4. Dlaczego tak jest nie wiem. Brzydko wyglądały wykrzykniki Hej! Hej! „Czemuż ci mi", zaczęto bardzo dobrze i pierwsza część przeszła zupełnie zadowalająco, cóż kiedy w drugiej części nie mógł dyrygent głosów pozbierać — i zrobiła się kasza. Jak już na początku wspomniałem, trzecia kategorja nie spisała się zupełnie. Natomiast popisy kół drugiej kategorji wypadły ponad wszekie spodziewanie. Koło śpiewackie z Jarocina zdobyło aż 30 punktów mimo, że dyr. drh. Mendyka kieruje niem dopiero od trzech mie-

sięcy. Koło to posiada wszelkie warunki, aby przejść do pierwszej kategorji. Zależy to jednak obecnie wyłącznie od dyrygenta. Głosy Koła śpiew. są bardzo dobre, a karność wzorowa. Równie dobrze wypadł popis koła z Żerkowa, które pod batutą drh. Rombikowskiego wykonało wcale sprawnie i w należytem tempie „Gąsańki" — Maklakiewicza, zdobywając 24 p. Słabiej zaprodukowano Maklakiewicza — „Namawianie", gdzie frazowanie pozostawiało wiele do życzenia. Brakło również logicznie przemyślanej dynamiki. Koło „Lutnia" z Jarocina pod kier. dh. Józwowicza wywiązało się również z zadania zadawalniająco. Gdyby tylko jeszcze dyrygent zdobył się był na tyle autorytetu, żeby chór jego ruchy respektował, byłoby o wiele lepiej. Z czasem i to przyjdzie i „Lutnia" będzie poważną konkurencją dla starego Koła śpiew. Niepotrzebnie porwał się dyrygent na Maklakiewicza „Z fujarką", bo zespół jego do tej skali trudności jeszcze nie dorósł. Zawody urządzono w ogrodzie na specjalnie zbudowanej estradzie, wobec licznie zgromadzonej publiczności. Nie miałbym nic przeciw temu, gdyby nie to, że akustyka była fatalna. Chór wspólny męski wykonał pod kier. dh. Mendyki „W Raciborzu" okropnie. Występując z chórem męskim, nie trzeba zostawiać całego chóru mieszanego, bo głosy męskie stojąc za kobietami nikną. Chór ogólny mieszany wykonał Raczkowskiego „Miała Kasia Jasia" a cappella, oraz Dembińskiego „Z mazowiecka", przy akompanjamencie kolejowej orkiestry z Jarocina, której kapelmistrzem jest dyr. okr. dh. Mendyka. Wykonanie tego utworu nie zrobiło na słuchacza żadnego wrażenia, z powodu jednostajności w interpretacji poszczególnych części i zupełnego zatarcia linji melodji. Również współudział orkiestry był więcej niż marny. Do zawodów nie stanęło koło z Witaszyc, które w maju bieżącego roku obchodziło uroczyście dwudziestopięciolecie istnienia. Czyżby po jubileuszu gotowało się do kilkoletniej drzemki? Myślę, że tradycja na to nie pozwoli, w każdym razie wyrażam z tego powodu swe ubolewanie. Gościnnie wystąpiło koło z Borku, które pod kier. dh. Chojnackiego wykonało „Czemuż ci mi", oraz „Jak to na wojence ładnie" — Nowowiejskiego, znakomicie. Wykonanie „Czemuż ci mi" przez koło z Borku, może być dla dyrygentów okręgu jarocińskiego wzorem, jak ten utwór zaśpiewać można, jeżeli dyrygent tak rzecz ujmie, jak to zrobił dh. Chojnacki. Jestem pewny, że punktacja wynosiłaby najmniej 28 p., t. j. bardzo dobrze. Był dobry rytm, dobre tempo, logiczne frazowanie i — piękna dynamika. Chociaż występy kół z innych okręgów uważam na zawodach okręgowych za bezcelowe, to jednak tym razem byłem z występu gościa zadowolony, z przyczyn wyżej wyłuszczonych.

Zawody okr. XI-go i 50-lecie Koła Śpiew. Polskiego w Śremie dnia 6 ipca b. r. Poważna ta uroczystość najstarszego naszego koła, była olbrzymią manifestacją śpiewaczą, w której wzięli udział przedstawiciele duchowieństwa, władz miejscowych, wiel bratnicn kół i chóry kół z sąsiednich okręgów. Zarząd Główny reprezeniowali drh. prezes Surzyński, generalny sekretarz Barwicki, prof. Wiechowicz, prof. Lubierski i ja.

Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. dziekan Zakrzewski z Wolsztyna, były prezes Koła-Jubilata a obecnie prezes honorowy. Podniosłe kazanie wygłosił ks. proboszcz Taczak. Z kościoła ruszył barwny pochód przy dźwiękach miejscowej orkiestry, pod magistrat, gdzie po odśpiewaniu przez chór męski „Gaude Mater", przemówił burmistrz miasta, wznosząc okrzyk na cześć Rzeczypospolietj i Jej Prezydenta. Orkiestra odegrała hymn państwowy.



A. Zwierzchowski,
jubilat, członek założyciel koła w Śremie.

Następnie odbyło się w ogrodzie cukierni p. Sałacińskiej, byłej dyrygentki Koła Śpiew, uroczyste zebranie jubileuszowe, które zagaił obecny prezes-dyrygent drh. Mikołajczak, składając przewodnictwo w ręce prezesa Wszechsłowiańskiego Związku Śpiew. drh. Surzyńskiego. Po uzupełnieniu prezydjum, przedstawił drh. Surzyński, w dłuższem przemówieniu stan dorobku kulturalnego na niwie śpiewaczej, oraz podniósł zna-

czenie naszego Związku, nazywając go Macierzą innych Związków polskich. Zaznaczywszy zasługi Koła-Jubilata, jako pierwszej zorganizowanej, na ziemi wielkopolskiej, jednostki śpiewaczej, wzniósł okrzyk na cześć Koła i drh, Zwierzchowskiego, który jako współzałożyciel obchodzi również pięćdziesięciolecie wytrwałej pracy, ciesząc się czerstwem zdrowiem.

Chwilę skupienia poświęcono zmarłym członkom założycielom z ks. Piotrem Wawrzyniakiem, oraz wszystkim zmarłym, członkom koła. Delegaci k:ł z wszystkich prawie okręgów, złożyli życzenia Jubilatom, którym wręczono ze strony Zarządu Koła, piękne dyplomy. Drh. Zwierzchowskiego zamianowano dożywotnim prezesem honorowym. Życzenia złożyły również delegacje licznych Towarzystw miejscowych. Obecni wpisali swe nazwiska do księgi pamiątkowej. Okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Prezydenta, zakończono zebranie. Po wspólnym obiedzie odbyły się zawody okręgowe przy współudziale siedmiu kół, t. j. czterech w trzeciej, a trzech w drugiej kateg. Koła stojące w trzeciej kategorji wywiązały się ze swego zadania dostatecznie, choć wiele rzeczy można było zrobić o wiele lepiej. Koło z Budzyniewa ma bardzo surowe tenory, które psują wszystko. Śpiewano „Czemże ci mi" za wolno. Koło z Nacławia rozsypało drugą część, bo głosy poszczególne miały odrębne tempa. Początkowe tercje zaczęły soprany, wspomagane tenorami. Nie wiem czy to była pomyłka, czy dyrygent chciał soprany podeprzeć. Dyrygent dyryguje niespokojnie, robiąc szerokie a niezrozumiałe ruchy, pomagając sobie nawet tupaniem nogą. Wszystko na nic się nie zda, jeżeli głosy poszczególne nie śpiewają w tem samem tempie t. j. jeżeli cztery szesnastki jednego głosu nie odpowiadają dwu ósemkom, lub jednej ćwiartce, innych głosów. Koło z Kiełczewa prowadzone przez jedyną w naszym związku dyrygentkę, nauczycielką miejscową drh. . . . ., odśpiewało utwór zadany dość słabo. Dyrygentka nie opanowała zespołu i nie zmusiła go do posłuchu. Przy dalszej pracy pracy trzeba uważać na ćwiczenie melodji w głosach, bo to, co śpiewano tym razem, niezawsze odpowiadało partyturze. Ruchy dyrygentki z Kiełczewa są również niejasne i często zauważyć można inne tempo w batucie, a inne w chórze. Koło z Krzywinia popełniało prawie te same, wyżej omówione błędy. W kategorji drugiej wybiła się na pierwszy plan „Lutnia" z Kościana, którą kieruje prof. Lubierski z Leszna. Lutnia wykonała utwory zadane w drugiej kateg. na chór męski, żeński i mieszany, zdobywając wszędzie pierwsze miejsce. Materjał chóru jest dobry, alty i soprany bardzo dobre, tenory wcale szlachetne, tylko nieco za słabe basy. Przed kołem



Koła jubilat w Śremie.

tym stoi piękna przyszłość. Koło z Czempina pod batutą drh. Jakubowskiego wykonało „Moją pieśń wieczorną" Sobieskiego na chór żeński, w zespole zbyt szczupłym, niezupełnie czysto. „Gąsańki" odśpiewał chór mieszany w dobrem tempie i dość sprawnie jednakże dziwnie sucho i bezbarwnie. Dyrygent prowadzi chór dobrze i zrobić może z niego w przyszłości dobry zespół. Koło ze Śmigla zaśpiewało Gąsańki również nieźle. Drh. Ober poświęca kołu wiele trudu, energji i zapału. U przeważnej części kół zauważyć się daje nieprawidłowa wymowa. Koło-Jubilat wykonało Gąsańki zadowalniająco.

Po zawodach odbyła się w ogrodzie strzeleckim generalna próba chórów ogólnych, a o godz. czwartej popisy kół okręgu kościańskiego i kół gości, o nagrody jubileuszowe. Do popisów stanęło piętnaście kół. Poza konkursem śpiewały: Hasło z Poznania i Koło Śpiew. Polskie z Poznania. Pierwsze miejsce zajęła i tym razem Lutnia z Kościana, a drugie Koło z Borku. Lutnia zaprodukowała „Sieradzkie wesele" — Prosnaka z podziwu godną precyzją, tak w intonacji, jak rytmice i dynamice. Zdaje się, że dotychczas raz tylko słyszałem podobne wykonanie, lecz nie przypominam sobie gdzie. Czynne i ruchliwe koło z Borku, które zeszłej niedzieli było w Jarocinie, pokazało i tu co potrafi zdziałać chętna drużyna kierowana odpowiednią ręką. Wystąpiły również koła: „Lutnia" ze Środy, Dembiński z Leszna,, Koła z Gostynia i Jarocina i Cho pin z Poznania. Program popisów był nadzwyczaj interesujący, publiczności i oklasków sporo. Poza konkursem wykonało Hasło z Poznania pod mojem kierownictwem kilka pieśni. Z powodu fatalnej akustyki, (wiatr z boku) nie można było produkować „Świętego ognia" — Nowowiejskiego, utworu wymagającego precyzyjnej dynamiki, chociaż wstawiono go do programu. Następnie zaśpiewały połączone chóry męskie Koła Śpiew., Chopina i Hasła „Hej te nasze góry" i „O ziemio ojców". Jako ostatni punkt programu wykonało Koło Śpiew. Polskie z Poznania w sile ośmdziesięciu osób, pod dyr. prof. Wiechowicza „Pod borem sosna" i „Z tamtej strony rzeki". Poważną częścią programu były również chóry ogólne męskie i mieszane. Pod batutą prof. Lubierskiego wykonały chóry męskie „Gaude Mater", a mieszany Poloneza A-dur. Ja prowadziłem „Sztandary" — Lachmana na chór męski, oraz „Z Mazowiecka". Chór ogólny męski, oraz chór mieszany imponowały sprawnością wykonania i brzmieniem głosów. „Z Mazowiecka" — wypadło nieco gorzej z powodu rozbieżności temp, wpojonych przez różnych dyrygentów, oraz słabego przygotowania. Towarzyszyła miejscowa orkiestra dęta, dość dobrze, lepiej może od niejednej orkiestry zawodowej. Muszę niestety wyrazić swe oburzenie, z powodu zajścia jakie miało miejsce podczas konferencji sądu z prezesami i dyrygentami występujących kół, kiedy to przedstawiciele pewnych dwóch kół uważali za stosowne wystąpić z protestem przeciwko przyznanym im punktom. Protestujący nie spostrzegli się zapewne, że wystąpieniem swem wykazali brak wszelkiego poczucia dyscypliny organizacyjnej, taktu i poszanowania własnej godności. Protest ich sądowi nie uchybił natomiast im samym wyrządził poważną ujmę. Zresztą, jak na początku wspomniałem, cała uroczystość jubileuszowa miała przebieg bardzo poważny, świadczący o poczuciu doniosłości chwili tak u śpiewaków, jak i u licznie zebranej publiczności. **S. K.**

Zawody okręgu X. odbyły się 13. 7. w Borku. Należały one do jednych z najlepszych tak pod względem organizacji jak i poziomu pracy chórów. Wystąpiło tylko sześć chórów z czego pięć w trzeciej kategorji a jeden (Krobia) w drugiej, przyczem Krobia wystąpiła z chórem mieszanym i żeńskim zdobywając poważną iość punktów (26⅓ i 28⅓), co wysunęło ten zespół na czołowe miejsce wśród chórów tego okręgu X. Krobia została poraz drugi mistrzem okręgu w II kat. zachowując zdobytą już poprzednio nagrodę wędrowną w postaci ozdobnego łańcucha. Chór ten zasługuje bezwzględnie na to wyróżnienie, ponieważ rozporządza dobrym materjałem głosowym, którym dyrygent (p. Wlekliński) umie w dodatku technicznie doskonale władać i narzucać mu swoją muzycznie dobrze rozwiniętą i inteligentną wolę. Jak zwykle u nas, w chórze tym głosy żeńskie są lepsze od męskich, co tak dobitnie się uwydatniło w występie chóru żeńskiego, który zdobył bardzo poważną — o dwa punkty wyższą od mieszanego — kwalifikację. Istotnie, wykonanie utworu konkursowego Sobieskiego „Moja pieśń" miało cechy bardzo pięknej produkcji artystycznej. Brzmienie zespołu było bardzo równe, dynamika była tak starannie i inteligentnie obmyślana i wydobyta, jak rzadko się u nas zdarza, a co najważniejsze, muzyczne ujęcie utworu przez dyrygenta ujawniło, że w p. Weklińskim mamy dyrygenta odpowiadającego istotnie tym zadaniom i celom jakie pracy Związku naszego przyświecać muszą, a które wyrażać się winny w dążeniu do jak najintensywniejszego rozwoju artystycznego.

Zresztą całokształt zawodów okręgu X jest pod tym względem objawem b. pocieszającym. W tym niebardzo rozległym, ale jednolitym pod względem charakteru pracy, kwalifikacyj i dążeń okręgu praca śpiewacza nosi charakter niezwykle poważny, świadomy celu i pełen rozmachu i inicjatywy. Dzięki dobrym dyrygentom rozwój zespołów wykazuje b. piękne i nieustające rezultaty. Dzięki dążeniom pełnego aktywności i chwalebnych ambicyj artystycznych zarządu okręgowego z dr. Chojnackim i prezesem p. Kochowiczem na czele okręg ten dojść może niebawem do poziomu, którego zazdrościć mu będą niejedne, rozdętą sławą żyjące jednostki organizacyjne naszego Związku.

Wracając do zawodów podnieść należy chwalebną ostrożność z jaką chóry tamtejsze odnoszą się do swych kwalifikacyj. Trzy chóry w każdym razie zdolne były śmiało wystąpić w

kategorji drugiej — wystąpił jednak tylko jeden, dwa pozostałe wykonały utwór z drugiej kategorji poza konkursem, wywiązując się z zadania w każdym razie nieźle.

Mistrzem w kat. trzeciej został doskonały chór mieszany z Borku, prowadzony przez młodego entuzjastę, lekarza dr. Chojnackiego, który swemi kwalifikacjami muzycznemi jako niefachowiec przynosi zaszczyt naszej organizacji, a przed którym niejeden z naszych „fachowców" powinien daleko w cień się usunąć.

Jakże pocieszającym jest objaw, że na prowincji naszej coraz częściej dochodzą do głosu siły młode, powołane i pełne świeżej a twórczej energji i, że siły te rekrutują się z inteligencji rozsianej po mniejszych ośrodkach. Oby nieliczne jeszcze te przykłady działały pobudzająco na innych i znajdowały coraz liczniejszych naśladowców, a wtedy śpiewactwo nasze będzie miało zadanie ułatwione.

Chór z Borku wykonał „Czemuż ci mi" pod każdym względem wzorowo. Największą trudność w tej piosence stanowi rytm, który też przeważnie jest przyczyną tak częstych na zjazdach nieporozumień. Piosenka sama przez się jest łatwą — rytm w poszczególnych głosach także nie przedstawia szczególnych trudności. Dopiero całość przedstawia pod względem rytmicznym pewien problem, którego pomyślne rozwiązanie zależy w zupełności nie od śpiewaków — którzy zwykle doskonale i na pamięć swoje partje umieją, a o d d y r y g e n t ó w, którzy w wielu wypadkach swej własnej partji nie umieją i wytrącają cały chór z kolei, kładąc mu pod nogi kłody w postaci swych nieopanowanych, nieobliczalnych i rozpaczliwie bezradnych ruchów. Może na tej skromniutkiej piosence (która jest rasową ludówką! Tak! panie recenzencie z Bydgoszczy! — to jest ludówka a nie wybryk chorobliwej fantazji kompozytora, jak panu się zdawało) — może na niej dyrygenci nasi zrozumieją co to jest ruch dyrygenta, jaka jest tego ruchu doniosłość i jakie ma znaczenie dla zespołu. A jakże wielu jest u nas takich, którym się zdaje, że przeznaczeniem dyrygenta jest stanąć na podwyższeniu i wymachiwać rękami na podobieństwo już nie wiatraka — bo ten ma przynajmniej regularność obrotów, ale zwyczajnego straszaka na wróble. Cóż więc dziwnego, że chóry się w takich wypadkach płoszą! Drugim szkopułem w tej piosence jest ustosunkowanie tempa poszczególnych części do siebie. Tutaj wchodzi znów w grę czysto muzyczna inteligencja i wyrobienie dyrygenta. Na niedociągnięcia wynikające z braku tych właściwości nie zaradzi się niestety piórem ani żadną dorywczą radą, ponieważ jest to kwestja, związana nieodłącznie z fachowością i poziomem wykształcenia muzycznego. (U zdolnych muzycznie ludzi braki te zastępuje czasami intuicja, ale tylko w wypadkach nie nazbyt skomplikowanych.)

Otóż wykonanie tej piosenki przez chór z Borku miało wszelkie cechy rzetelnej fachowości i równocześnie poważnego poziomu artystycznego. Chór ze spokojem i swodą robił swoje, pewny tego, że w razie jakiegoś zachwiania dyrygent swemi rzeczowemi i spokojnie celowemi ruchami pomoże mu do opanowania sytuacji a nie pogrąży go. Efekt był więc ten, że wykonaniem tej piosenki Borek wysunął się bodaj na czoło III kategorji w dotychczasowym przebiegu tegorocznych zawodów okręgowych. Nie wiele jest w każdym razie chórów, któreby mu w tem sprostały. Zespół w Borku jest dosyć licznym — rozporządza ładnemi, kulturalnie brzmiącemi głosami i ma ładną wymowę. A że rządzi się bezwzględną dyscypliną, poszanowaniem powziętych na siebie obowiązków i świadomością swej roli zdobywa wyniki, które powinny być wzorem dla wszystkich. Chór ten wystąpił również z powodzeniem z utworem drugiej kategorji, ale poza konkursem.

Ładnemi rezultatami pochwalić się może również Gostyń, ($25^1/_3$ punktów). Duży i dobry ten chór mógłby mieć jeszcze lepsze wyniki, gdyby nie pewna nerwowość i niepokój, które łamały linję przewodnią wykonywanych utworów. Dyrygent p. Rybski ma temperament; gdyby zdobył się jednak przytem na choćby trochę analitycznej refleksji, kontrolującej jego podświadomy stosunek do treści muzycznej danego utworu — gdyby jednem słowem spokojnie i poprostu na zimno zastanawiał się częściej nad formą, szczegółami harmonicznemi i rytmicznemi muzyki z którą ma do czynienia jak również i nad sposobami wydobycia z chóru pożądanego efektu, miałby napewno o wiele wyższe rezultaty. Muzyka bowiem poza stroną czysto emocjonalną (uczuciową) — którą godzi się w zupełności rozwiązywać również uczuciowo — zawiera w sobie również pierwiastki rozumowo-techniczne (jak forma, faktura — harmoniczna, — kontrapunktyczna, rytm, instrument wykonawczy itp.) — a te znów godzi się rozwiązywać przy udziale intelektu. Fachowcy wiedzą o tem dobrze (czasami nawet za dobrze, lekceważąc nieraz stronę uczuciową); dyletanci natomiast polegają głównie na uczuciu, na intuicji, na temperamencie. Nie mając aparatu kontrolnego w postaci wiedzy fachowo-technicznej błądzą więc często po bezdrożach tej intuicji i temperamentu, nie mogąc znaleźć wyjścia. A sztuka polega właśnie na unormowaniu i harmonijnym stosunku świadomego z podświadomem, czyli — wiedzy technicznej z intuicją artystyczną.

Ale są to tematy, nad któremi dyskusja w naszych warunkach jest niestety jeszcze przedwczesną. Poruszam je tylko dlatego, żeby zwrócić uwagę na konieczność liczenia się z abecadłem muzycznem, bez opanowania którego nie może być mowy o istotnych postępach w naszej organizacji śpiewaczej.

Na uwagę zasługuje występ chóru wiejskiego z Pępowa, który wykazał się dobrem, równem brzmieniem i poprawnym rytmem jak również niezłą wymową, zdobywając $19^1/_3$ punktów. Jak

na chór wiejski to dosyć dużo. Za nim idą Piaski, wreszcie skromny, nieduży chórek z Pogorzeli, któremu należą się słowa najgorętszej zachęty na przyszłość, jako że tylko drogą wytrwałej pracy i pokonywaniem własnych niedostatków dochodzi się do rezultatów, z któremi liczyć się muszą inni. Potrzebne jest do tego jeszcze wzmocnienie liczebne, szczególnie chóru męskiego. Gościnnie wystąpił chór z Jarocina, który ma obecnie nowego dyrygenta. Liczny, znakomity i w swoim czasie słynny ten zespół przeżywa pożałowania godny kryzys, który oby jaknajprędzej przeminął. Pomimo pewnej dezorganizacji chór ten przedstawia się jednak poważnie i jeśli obecnemu dyrygentowi uda się zespół utrzymać w karbach i zcementować, to prowincja znów będzie miała o jeden z najpoważniejszych zespołów więcej. Są tam doskonale, dobrze i harmonjjnie w stosunku do siebie pozostające głosy (niepotrzebnie dyrygent tłumi świetne basy; jako podstawa muszą być one zawsze nieco mocniejsze). Dyrygent także zdradza inteligencję i obycie muzyczne. Rezultaty w przyszłości mogą być b. dobre, lecz potrzeba na to trochę czasu.

W całości zawody tego okręgu pozostawiły b. miłe wrażenie i cieszyły się zainteresowaniem miejscowego społeczeństwa, czego dowodem był liczny dosyć udział publiczności i nagrody fundowane przez władze miejscowe, obecne również na zawodach. Szkoda tylko, że chóry ogólne nie były przygotowane należycie. Sprawą chórów ogólnych i wogóle reformą metody urządzania zawodów wypadnie nam się jeszcze zająć. Na ten ważny i najbardziej reprezentatywny punkt zjazdów za mało niestety okręgi nasze zwracają uwagi. **S. W.**

Szamotuły. Gdy przed 25 laty wzmagał się napór prusactwa na nasze ziemie zachodnie, to jako jeden z najskuteczniejszych środków oporu wybrało wielkopolskie społeczeństwo propagowanie ruchu śpiewaczego. Jednem z wówczas zasłużonych kół była Lutnia szamotulska. Przez 25 lat była Lutnia w ciężkich i radosnych chwilach dobrym towarzyszem społeczeństwa szamotulskiego. To też stał się dzień jubileuszu Lutni świętem całego miasta i całego powiatu. Od miesięcy przygotowano sumiennie uroczystości jubileuszowe. Mistrza Nowowiejskiego poproszono o skomponowanie specjalnego motetu o Najświętszej Pannie z Szamotuł, liczne komisje wyłonione z Lutni i z miejscowego obywatelstwa przygotowały bogaty program uroczystości, wydano w pięknej szacie pamiętnik jubileuszowy, który na 64 stronach obok ciekawego materjału śpiewaczego podaje wiele szczegółów odnoszących się do bogatej historji Szamotuł. Uroczystości rozpoczęły się uroczystem zebraniem dnia 2 lipca pod przewodnictwem ks. radcy Kaźmierskiego przy udziale p. prof. Nowowiejskiego. 7 lipca odbyło się nabożeństwo żałobne za zmarłych członków Lutni. W niedzielę, 13 lipca przybrało miasto odświętne szaty. Bramy triumfalne, chorągwie, dużo zieleni, żywy udział całego miasta świadczył o wielkiej pozycji społecznej, jaką posiada Lutnia w Szamotułach. Rano o godz. 9-tej przywitano licznie przybyłych gości na dworcu, pochodem poprowadzono śpiewaków do lokalu Eldorado, a później do kolegjaty na nabożeństwo uroczyste. Mszę św. odprawił założyciel Lutni ks. prob. Putz z Poznania. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks radca Kaźmierski Nabożeństwo i kazanie, jak i popołudniowe uroczystości nadawało radjo poznańskie. Po nabożeństwie odbyło się w hotelu Eldorado, przy licznym udziale władz, członków Lutni i reprezentantów miejscowego społeczeństwa uroczyste zebranie jubileuszowe. Zebranie zagaił zasłużony prezes Lutni p. Preuss, wznosząc okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i Pana Prezydenta Mościckiego. Przewodniczył zebraniu prezes Wielkopolskiego Związku Kół Śpiewaczych p. Dr. Leon Surzyński z Poznania. Lutnia szamotulska wykonała Motet Nowowiejskiego, utwór efektowny i trudny, beznagannie pod dyrekcją swego długoletniego dyrygenta p. T. Leśnika, który w dniu tym był przedmiotem kilkakrotnych zasłużonych owacji. Następnie składali życzenia Lutni pp. starosta Dziembowski, burmistrz Scholl, prezes szamotulskiej rady miejskiej p. Litwiński oraz liczni reprezentanci organizacyj społecznych i kół śpiewaczych. Po przeczytaniu sprawozdania z dotychczasowej działalności Lutni wręczył przewodniczący zebrania Dr. Surzyński zasłużonym członkom dyplomy członków honorowych i dyplomy uznania. Po zebraniu odbyły się w hotelu Eldorado urzędowe związkowe zawody XV okręgu. Wyniki zawodów będą podane osobno.

W jury zasiadali pp. ks. Putz, dyr. Leszczyński i Dr. Surzyński. Okręg szamotulski XV, przechodził w ostatnim czasie pewne przesilenie organizacyjne. Jakkolwiek nie wszystkie koła okręgu XV uczestniczyły w zawodach, to jednak zawody te były dowodem wyraźnego ożywienia życia organizacyjnego w XV okręgu. Należy życzyć temu okręgowi, aby przykład Lutni szamotulskiej pociągnął koła mniej żywotne i dał w tym okręgu spodziewany rozkwit ruchu śpiewaczego.

Po południu o godz. 5-tej odbył się w przestrzennym ogrodzie hotelu Eldorado uroczysty akt jubileuszowy i święto pieśni. Przemówienia i produkcje transmitowało radjo poznańskie. Ogród zaległy tłumy. Reprezentowane były wszystkie warstwy społeczeństwa szamotulskiego. Uroczystość popołudniową rozpoczęły trzy dłuższe przemówienia: burmistrza szamotulskiego pana Scholla, starosty p. Dziembowskiego i prezesa Związku Dr. Surzyńskiego. P. Starosta Dziembowski wręczył prezesowi Lutni jako nagrodę na święto pieśni wspaniały puhar srebrny, ufundowany przez powiat szamotulski. Po przemówieniu rozpoczęło się święto pieśni. Na estradzie stanęły prócz chórów okręgu XV szereg innych chórów okolicznych okręgów i z Poznania. Zwycięski chór Koło Śpiewackie św. Cecylji zdobył srebrny puhar. Sześć dalszych chórów odpowiednie upominki. Ochocza zabawa była finałem urozmaiconego dnia. **S.**

Zjazd w Łodzi. W polskim Manchestrze niema atmosfery sprzyjającej naturalnemu rozwojowi sztuk pięknych. Jednostajny rytm pracy, koszarowa achitektura miasta, wiekowe nastawienie tych, którzy rządzili miastem w czasie niewoli na wyzysk miasta i jego mieszkańców, brak przez długi okres czasu inwestycyj kulturalnych, które stałyby w jakimkolwiek stosunku do finansowych możliwości miasta, sprawiły, że myśl o rzeczach przekraczających swym poziomem troskę o byt materjalny nazwać należy bohaterstwem.

Ruch śpiewaczy, jeśli idzie o indywidualne koła i to chóry kościelne, ma w łódzkiem dawną tradycję. Są tam jubilaci, którzy służą pieśni przeszło pół wieku. Związkowy ruch rozpoczął się dopiero w odrodzonej Ojczyźnie. Związek łódzki jest jednym z młodszych związków. Praca kilku ostatnich lat a specjalnie ostatni zjazd związkowy, świadczy, że związek łódzki jest na dobrej drodze, że spełnia swe społeczne i artystyczne zadania i że jest w nim dużo potencjalnych wartości, rokujących mu świetną przyszłość. Związek łódzki jest dla starszych związków poważną konkurencją co z punktu widzenia interesów całego śpiewactwa polskiego należy powitać z wielką radością. Ilość kół w związku łódzkim stale rośnie i ogarnia swą siecią organizacyjną coraz to szersze warstwy urzędnicze, rzemieślnicze i robotnicze. Udział inteligencji jest słaby. Stosunek władz do ruchu śpiewaczego, czy to państwowych w osobie Pana Wojewody Łódzkiego, czy to magistratu łódzkiego jest życzliwy. High life przemysłowy jest w ruchu śpiewaczym prawie że nieobecny, tak jeśli idzie o jego serce jak i jego kieszeń. Czyli, że związek łódzki spełnia na swoistym terenie skutecznie i w oparciu głównie o własne siły, rolę krzewiciela kultu dla pieśni i piękna w najszerszych warstwach społeczeństwa i będzie w dalszej przyszłości jednym z najważniejszych sposobów demokratyzacyj sztuki wśród ludności robotniczej województwa łódzkiego. Ale i artystyczna funkcja związku łódzkiego przedstawia się bardzo pokaźnie. Poziom produkcyj śpiewaczych był na zjeździe w swej przeciętnej wysoki, i tak w doborze kompozycyj i w ich wykonaniu. Znając przeciętną poziomu wielu innych związków, powtarzamy, że związek łódzki jest poważnym i uwagi godnym konkurentem dla starszych związków.

Zjazd rozpoczął się uroczystem nabożeństwem z okolicznościowem kazaniem w łódzkiej katedrze. Po mszy św. złożono na płycie nieznanego żołnierza wieniec. W południe o godz. 12-tej odbyła się uroczysta akademja na sali Filharmonji. Poza występem zbiorowego chóru wygłosili przemówienia niezmiernie zasłużony prezes łódzkiego związku p. inż. Michałowski, reprezentant łódzkiego magistratu, i reprezentant Rady Naczelnej Dr. Surzyński z Poznania. Na tej samej sali odbyły się po południu zawody. Przez pięć godzin przesunął długi szereg chórów, których wartość oceniło sprawiedliwie jury składające się z 3 mistrzów pieśni: Nowowiejskiego, Walka-Walewskiego i Lachmana. Produkcjom chórów przysłuchiwał się przez dłuższy czas z dużem zainteresowanem wojewoda łódzki p. Jaszczołt. Po zawodach rozdzielił delegat magistratu łódzkiego wszystkim uczestnikom zjazdu dyplomy pamiątkowe.

Łódzki zjazd związkowy jest poważnym krokiem naprzód w pracy śpiewaczej w Polsce. Zasłużonym pionierom ruchu śpiewaczego w województwie łódzkiem pp. prezesowi Michałowskiemu, dyrygentowi związkowemu p. Pędzimężowi, sekretarzowi związkowemu p. Bełtowskiemu, całemu zarządowi związkowemu, wszystkim prezesom, dyrygentom i śpiewakom związku łódzkiego składamy gratulacje z okazji osiągniętych w tak krótkim czasie pracy związkowej poważnych wyników i życzymy im, aby w przyszłości coraz skuteczniej nieśli w szarą rzeczywistość dnia codziennego promień szczęścia i słońca. S-i.

Krosno, Małopolska. Ruch śpiewaczy zatacza u nas coraz szersze kręgi w kraju. Jest to objaw — trzeba to podkreślić — nowy, dotąd nie notowany. Przekonujemy się jeszcze raz, że narzekanie na brak zainteresowania wśród szerszych warstw śpiewem chóralnym jest nieuzasadnionem. Trzeba tylko ludzi dobrej woli, ludzi uspołecznionych a praca niezawodnie się powiedzie. W powiecie krośnieńskim było dotychchas głucho; od czasu do czasu zjawiały się orkiestry, organizowano teatry amatorskie sklejono nawet chór w Krośnie, który po krótkim żywocie zamarł, lecz o pracy na szerszą skalę nie było mowy. I oto nagle zjawia się afisz, że w dniu 19 czerwca br. odbędzie się w lasku w Polance konkurs chórów włościańskich. Oczywiście wiadomość ta przyjętą była z nieufnością, która musiała prysnąć odrazu przy pierwszej produkcji, jaką widzom zgotowano. Dzieci z Krościenka Niżnego doskonale wyuczone odśpiewały kilka krakowiaków, przeplatając je tańcami, co tworzyło bardzo miłe zjawisko, ponieważ dzieci występowały w strojach krakowskich. Podziwiać należy pracę, jaką w to włożyły siostry Felicjanki, które w szkole uczą i kierownik szkoły prof. Stanek. Po tym wstępie stanęły do konkursu trzy chóry włościańskie, które śpiewały najpierw razem a następnie popisywały się po koleiji produkcjami solowemi. Chór z Białobrzegów w liczbie 37 osób mieszany i 16 osób męski prowadził amator-samouk Zajdel Józef, Chór z Jedlicza w liczbie osób 16 prowadził ks. Antosz, Chór z Polanki w liczbie 47 osób prowadził organista Wlazetko. Wszystkie trzy chóry zaprezentowały się dobrze, wykazały wiele włożonej pracy, na czoło wybił się jednak chór z Polanki, który może śmiało stanąć do konkursu z najlepszemi chórami mieszanemi w Polsce. I tu należy szczerze powinszować sukcesu ks. Decowskiemu, który chór ten zorganizował, znalazł mu doskonałego dyrygenta i który szczególną opieką chór ten ota-

cza. W zorganizowaniu tego święta pieśni prócz wspomnianego ks. Decowskiego brał żywy udział starosta z Krosna radca Rappe i inspektor szkolny Urbański. Z ramienia Rady Naczelnej Zjednoczenia P. Z. S. i M. brał udział w tym święcie Sekretarz Generalny dr. Niezgoda. I dlaczego o tym święcie dziś wspominam, jakkolwiek to impreza lokalna i całe śpiewactwo może mało interesować. Przeciwnie musi śpiewactwo interesować, ponieważ jest to zjawisko, idące po linji działania Rady Naczelnej Zjednoczenia. Najważniejszem jest to, że wyrosło jako potrzeba miejscowa, że nie zostało rzucone a zatem daje rękojmię trwałości. Jest to zjawisko niezmiernie ważne i dlatego, że jest ono pierwszem na terenie Małopolski, gdzie mamy doskonałe chóry złożone z inteligencji, lecz nie mamy chórów włościańskich. Może i mamy, lecz nic o nich nie wiemy. Krosno dało początek ruchu organizacyjnego. Na koniec września br. projektowany jest drugi zjazd śpiewaczy z całego powiatu. Zjazd ten będzie równocześnie zjazdem organizacyjnym celem utworzenia Okręgu Krośnieńskiego wchodzącego do Związku Małopolskiego. Jestem przekonany, że za tym przykładem pójdą inne powiaty i wkrótce Małopolska będzie mogła się poszczycić poważnym na tym polu sukcesem. **Dr. J. N.**

Bytom. Śląsk Opolski. Po raz pierwszy od czasów plebiscytu śląskiego przejawiło społeczeństwo polskie na Śląsku Opolskim swe przywiązanie do tego, co polskie i swą siłę społeczną, dnia 22 czerwca 1930 w sposób godny i poważny. Mimo traktatów i konwencji międzynarodowych, nie korzystają nasi rodacy ani w części z tych swobód, co Niemcy w Polsce. Życie społeczne naszych rodaków na Śląsku Opolskim zgnieciono prawie zupełnie po plebiscycie; obecnie powoli i nieśmiało powraca samowiedza narodowa, a ostatni zjazd śpiewaczy w Bytomiu był tego procesu dowodem.



Władze śpiewacze na zjeździe opolskiego związku śpiewaczego (Bytom).

Pięknie rozwinięta organizacja śpiewacza uległa przez teror, stosowany podczas plebiscytu i po nim zupełnemu rozbiciu. 3 lata po plebiscycie liczono na Śląsku Opolskim zaledwie 3 koła śpiewacze. W roku 1927 odważono się urządzić pierwszy zjazd w Gliwicach z udziałem 8 kół. II i III zjazd urządzono również w Gliwicach, w roku 1928 z udziałem 12 kół, w r. 1929 z udziałem 10 kół. W roku bieżącym można zaobserwować intensywniejszy rozwój organizacyj: do związku należy 27 kół, a w nich zorganizowanych przeszło 1200 śpiewaków. W tegorocznym zjeździe brało udział 17 chórów; 10 chórów z dalej położonych powiatów rolniczych nie przyjechało na zjazd.

Uroczystości zjazdowe odbyły się na sali i w ogrodzie p. Pawelczyka na Rozbarku. Po miłym koncercie i przywitaniu chórów i licznie przybyłych gości, uformował się wielki jak na stosunki opolskie pochód. W pochodzie wzięło udział 1500 osób, 2 orkiestry i przeszło 20 sztandarów. Poza śpiewakami brały udział w pochodzie inne organizacje jak kościelne, harcerze, sokoli, robotnicze i inne. Po raz pierwszy od czasów plebiscytu przeszedł tak potężny pochód przez główne ulice Bytomia, lecz w dziwnych dla przyjezdnego z Polski warunkach. I tak kiedy Niemcy w Polsce korzystają bez jakichkolwiek utrudnień ze swobód obywatelskich, to bezpieczeństwo pochodu polskiego musiała zabezpieczyć tak wielka gromada policjantów kroczących przed pochodem, obok niego i jadących na wielkiej platformie samochodowej za pochodem, że pochód ten robił raczej wrażenie eskorty policyjnej. Mimo deszczu wytrwali śpiewacy bohatersko w pochodzie. Pochód wrócił do ogrodu p. Pawelczyka, gdzie o godz. 5-tej nastąpiło na wielkiej sali otwarcie IV zjazdu przy udziale przeszło 2000 osób. Prezes związku, radny m. Zabrze p. Pordzik otworzył stosownem przemówieniem zjazd. Pan prezes przywitał licznych gości a mianowicie: zastępcę wielkiego protektora śpiewactwa gen. konsula w Bytomiu p. Malhoma — p. konsula Moca, prezesa słowiańskiego związku śpiewaczego i delegata Rady Naczelnej Zjedn. Zw. Śpiew. p. Dr. Surzyńskiego z Poznania, reprezentantów śląskiego związku pp. prez. Imielę, sekr. Fojcika, p. Lewandowskiego i wielu innych reprezentantów miejscowych organizacyj. Potem wygłosił dłuższe przemówienie p. Dr. Surzyński, w którem przedstawił podstawy ideologji śpiewaczej i wspaniały stan organizacyj śpiewaczej w kraju i na emigracji. Wreszcie przemówił kierownik Związku Polaków z Opola p. Szczepanik. Po przeczytaniu licznych telegramów rozpoczęły się popisy konkursowe, które dały następujący wynik:

1. Chór kościelny św. Franciszka Zaborze — dyr. Kubica, punktów 89.
2. Chór kościelny św. Andrzeja, Zabrze — dyr. Kubica punktów 89.
3. Tow. śpiewu Gwiazda, Mikulczyce — dyr. Gawlik punktów 66.
4. Tow. Śpiewu Gwiazda, Strzelce — dyr. Gawlik punktów 56.
5. Tow. Śpiewu Halka, Bytom — dyr. Tondera punktów 55.
6. Tow. Śpiewu Jutrzenka, Wojtowa-Wieś, Gliwice — dyr. Tondera punktów 55.
7. Tow. Śpiewu Chopin, Zabrze — dyr. Tondera 52.
8. Tow. Śpiewu Czyżki — dyr. Gawlik punktów 49.
9. Tow. Śpiewu Lutnia, Opole — dyr. Witt punktów 48.
10. Chór męski, Zabrze — dyr. Kubica punktów 47.
11. Tow. Śpiewu Jutrzenka, Żerniki — dyr. Tondera punktów 47.
12. Tow. Śpiewu Harmonja, Wrocław — dyr. Stachelski punktów 47.
13. Tow. Śpiew Jutrzenka, Wieszowa — dyr. Gawlik punktów 45.
14. Tow. Śpiewu Cecylja, Żandowice — dyr. Gawlik punktów 37.
15. Tow. Śpiewu Harmonja, Racibórz — dyr. Kubica punktów 34.
16. Tow. Śpiewu Rozmierka — dyr. Jojko punktów 32.
17. Tow. Śpiewu Lutnia, Miechowice — dyr. Tondera punktów 30.

Poza konkursem występowały w części koncertowej w charakterze gości następujące chóry: Chór męski przy Skarbofermie z Królewskiej Huty pod dyrekcją pioniera ruchu śpiwaczego na Śląsku p. Ponieckiego, chór Paderewski, Zgoda — dyr. Nocoń, w końcu Halka z Bytomia. Zwycięski w zawodach chór św. Franciszka z Zaborza wziął jako nagrodę wspaniały kryształ z odpowiednią dedykacją na srebrnej obwódce podarowany przez Generalnego Konsula Rzplitej w Bytomiu p. Malhomma. Po popisach odbyła się dłuższa konferencja z prezesami zarządów i z dyrygentami. Na tej technicznej konferencji omówiono szereg spraw organizacyjnych i artystycznych tyczących opolskiego związku śpiewoczego. Po części oficjalnej zjazdu odbyła się wesoła zabawa.

IV zjazd Związku Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim był żywym dowodem, że nasi rodacy w trudnych i pracy organizacyjnej niesprzyjających warunkach dokonali w ubiegłym roku wiele. Rzecz jasna, że w tej chwili w pierwszym rzędzie poświęcić muszą uwagę liczebnemu wzrostowi związku i społecznym funkcjom kół śpiewaczych. Lecz już teraz zauważyć można piękne i zachęcające wyniki artystycznych wysiłków związku. W swej trudnej i tak ważnej pracy powinni śpiewacy na Śląsku Opolskim czuć za sobą nie tylko sentyment, lecz przedewszystkiem realną pomoc wielkiej polskiej rodziny śpiewaczej. **Dr. L. S.**

Francja. II Zjazd Polskiego Związku śpiewaczego we Francji był zarazem manifestacją uczuć dla pieśni rodzinnej. W pierwszy dzień Zielonych Świąt brało udział do 3 tysięcy śpiewaków, przybyłych z różnych zakątków naszego wychodźtwa. Zjazd miał nietyko doniosłe znaczenie kuturalne, ale był on pozatem wielką manifestacją, mającą na celu pokazanie rodakom i społeczeństwu francuskiemu swojego szczerego przywiązania do Ojczyzny-Polski.

Już w godzinach rannych na wielką salę do Hippodromu w Douai ciągnęły nasze Koła Śpiewu. O godzinie 12,45 odbyła się uroczysta Msza św. na intencję zjazdu, którą odprawił ze stosownem kazaniem ks. Misiak. Kaznodzieja przedstawiając

drużynie i licznej publiczności, jak narody chrześcijańskie świata stworzyły sobie narodowe pieśni kościelne, które szły niejako po drodze ich historycznego rozwoju. Wskazał na to, jak i nasz naród wytworzył sobie pieśni. W chwilach naszych przeżyć mieliśmy pieśni triumfu i radości ale obok nich też pieśni powstałe w czasach niewoli, które nam dodawały otuchy do dalszej pracy, krzepiące wiarę i nadzieję w lepszą przyszłość, w ufności w Bogu. Podkreślał: Niech ten zjazd śpiewaczy na obcej ziemi nie będzie tylko miłością bliźniego, ale aby w naszej pieśni narodowej znajdowały się akcenty staranności i odporności, świadczące o tem, że niełatwo byłoby nas zgnębić. Kazanie swe zakończył błogosławieństwem. Obok ołtarza z lewej i prawej strony widniały sztandary, m. in. najmłodszy, t. j. związkowy. Podczas mszy św. chóry złączone gospodarcze pod batutą dyr. związkowego p. Nowaka — wykonały pienia religijne. Uroczystość otwarcia zjazdu śpiewaczego miała przebieg uroczysty i imponujący. Na estradzie, w szpalerze sztandarów chóry gospodarcze i orkiestra oczekiwały powitania przedstawicieli Ambasady R. P. z Paryża, jak również konsula z Lille p. Brzezińskiego, wogóle wszystkich przedstawicieli, wchodzących do honorowego komitetu. Naprężenie i cisza panowała w Hippodromie. Na dany znak orkiestra zagrała marsza Dąbrowskiego „Jeszcze Polska nie zginęła", jak i „Marsyljankę", a Wydział Związku wprowadził cały komitet honorowy do przodu. Koło gospodarcze zaintonowała pieśń powitalną i „Boże coś Polskę". W takich to wzniosłych i radosnych okolicznościach otwiera zjazd prezes Związku druh Czacharowski, witając w wzruszonych serdecznych słowach władze, delegacje, pom. in. p. Roze w zastępstwie mera w Douai, dyrektora komp. Aniche p. Broussier, drużynę śpiewaczą oraz gości. Dalszą część programu wypełniły przemówienia powitalne. Po przemówieniach na znak dyrygenta związkowego p. Nowaka z piersi olbrzymiej masy śpiewaczej liczącej kilka tysięcy osób rozległa się jedna wspólna pieśń, która opanowała całą rzeszę śpiewaczą, rozległ się akord „Hasła". Zdawało się, że cały gmach się zawali, a głębokie echo odezwało się w duszach tej tysięcznej rzeszy. Z kolei wstępowały na estradę chóry do popisów z Okręgu II i połowa III-go.

W stosunku do ostatniego zjazdu w r. 1926 zaznaczył się we wszystkich produkcjach chóralnych wielki postęp.

Dźwiękami orkiestry zakończył się pierwszy dzień.

Drugi dzień zjazdu. Rano o godzinie 9 Msza św.. Od godz. 10 do 11½ próba chórów. O godzinie 12 otwarcie drugiego dnia zjazdu. Tak, jak pierwszy dzień, powitany był następny dzień i to tem więcej bo cała rzesza śpiewacza oczarowana dźwiękami i melodją naszej pieśni zrozumiała, że nie po to przyjechała do miasta Douai, by je zobaczyć, o nie, lecz na to, by zamanifestować tą pieśnią wobec całego społeczeństwa polskiego, jak również wobec Francuzów, że jesteśmy narodem cywilizowanym, że nie zginęliśmy. W dalszym programie występy chórów z okręgu I i III. Naogół jest postęp w naszych chórach, które wznoszą się na coraz wyższy szczebel doskonałości, wzbudzając zawsze i wszędzie na wychodźtwie wielkie zainteresowanie.

Po występach wieczorem drugiego dnia odbył się koncert orkiestry symfonicznj p. Musielaka. Nasi muzycy odznaczali się świetnie wykonaniem programu. Dowodem tego były ciągłe oklaski i bisowanie. P. Escaufier, mer z Douai był zachwycony i specjalnie prosił jeszcze raz o występ solowy p. Musielaka. Uroczystość zakończono zgłoszeniem wyniku, które przedstawiają się nastp.:

„Jedość" Harnes	pkt. 67
„Biała Róża" Cal Lievin	pkt. 71½
„Kościuszko" Hersin Coup.	pkt. 64½
„Cecylja" Cal. Ricouart	pkt. 73½
„Wanda" Noeux les Mines	pkt. 48½
„Wanda" Bruay en Artiis	pkt. 83
„Cecylja" Mazingarbe VII	pkt. 85
„cho Majowe' Mazingarbe II	pkt. 80
„Słowik" Marles les Mines	pkt. 96
„Lutnia" Divion	pkt. 43½
„Cecylja" żeńsk. Cal. Ric	pkt. 92
„Chór Nowowiesjki" Oignies	pkt. 68
„Fiołek" Bully XI	pk. 105
„Cecylja" Lievin III.	pkt. 90½
„Słowik" męsk. Marles I. M.	pkt. 90½
„Sowik z Lorette" Grenay	pkt. 74½
„Echo Majowe" Avion	pkt. 71½
„Moniuszko" Noyelles s. Lens.	pkt. 70½
„Dzwon Zygmunta" Meric.	pkt. 55½
„Chopin" Montigny en Goh.	pkt. 49
„Kościuszko" Houdain	pkt. 95
„Kościuszko" męski Houd.	pkt. 113½
„Moniuszko" Frais Marais	pkt. 112
„Harmonja" Gayant	pkt. 90
„Fiołek" Auby	pkt. 76
„Róża Leśna" Mont. en Ostr.	pkt. 75
„Słowik z nad Wisły" Liberc.	pkt. 51
„Echo z Górki" Monchecourt	pkt. 50
„Wesoły Tułacz" Abscon	pkt. 102½
„Harmonja" Sallaumines	pkt. 63
„Harfa" Escaudain	pkt. 91
„Lutnia" Dechy	pkt. 89
„Głos z nad Warty" męski Lourches	pkt. 63½
„Harfa" Ecaillon	pkt. 111
„Wanda" Sessevalle	pkt. 57½
„Fiołek" Macou - Conde	pkt. 83½
„Harfa" Dourges	pkt. 80
„Piłsudskiego" Lallaing	pkt. 65
„Dzwon Jadwigi" Herin	pkt. 64½
„Mickiewicz" Notre Dame	pkt. 54½
„Gwiazda" Mericourt Coron	pkt. 65½

Najwyższą ocenę, bo 113½ punktów otrzymało Koło „Kościuszko" chór męski z Houdain, a jego dyrygent p. Caliński Stanisław otrzymał puhar wędrowny ufundowany przez „Wiarusa Polskiego".

Po ogłoszeniu wyników sądu konkursowego rozległy się oklaski. P. Fiszer złożył osobno gorące podziękowanie w imieniu Związku Kół Śpiewaczych merowi m. Douai p. Escoufier za jego życzliwość i szczerą sympatję, okazywaną Polakom, boć to właśnie w Douai pod rządami p. Mera odbywają się zawsze największe uroczystości polskie.

W odpowiedzi p. Mer zaznaczył, że drogą jest jego sercu przyjaźń Francji i Polski i przyrzekł, że dla synów Polski, dla wszystkich Związków wychodźczych opartych na podłożu narodowo-kulturalnem zawsze służyć będzie pomocą i otaczał je opieką.

Odśpiewaniem naszej przepięknej „Roty" zakończył się 2-dniowy III zjazd Związku Kół Śpiewaczych, zbierając plon nagrody moralnej i dobrze wypełnionego obowiązku wobec siebie, wobec braci wychodźców i wobec Matki - Ojczyzny.

Westfalja — Nadrenja.

Sprawozdanie za rok 1929.

Rok 1929 w naszym związku przeszedł pod znakiem wytężonej pracy, jakiej wymagało przygotowanie się do udziału we wszechsłowiańskim zjeździe w Poznaniu. Praca nad przygotowaniem utworów ogólnych odbywała się w dwóch miejscach, dokąd okoliczne chóry zjeżdżały się na wspólne próby.

Terminu Zjazdu oczekiwaliśmy z radością; szczególnie młodzież nasza, która będąc wychowaną na obczyźnie nie znała Ojczyzny przygotowywała się do Zjazdu z przejęciem i gorliwością.

Nadszedł wreszcie dzień wyjazdu.

Przekroczywszy granice Polski, gdzie byliśmy tak serdecznie witani, łzy wzruszenia i radości świeciły w naszych oczach a dni Zjazdu i pobytu w kraju przyniosły braciom naszym wiele trwałych i głębokich przeżyć podnoszących i ożywiających naszego ducha. Wrażenie to przenosili po powrocie uczestnicy Zjazdu na swe otoczenie krzepiąc serca polskie i dodając im otuchy i wiary w przyszłość Ojczyzny.

Po powrocie śpiewacy nasi zabrali się z tem większą ochotą do pracy, czego dowodem były dobre rezultaty zjazdów w czterech okręgach, w których liczba uczestników sięgała 1 000 osób.

Na wszystkich zjazdach musiał chór zbiorowy występować z pieśniami, wykonywanemi na Zjeździe w Poznaniu, domagali się bowiem tego słuchacze. Śpiewakom naszym udzielał się entuzjazm słuchaczy, toteż śpiewali z całym zapałem.

Kiedy prezes Przybylski w gorących słowach opowiadał o Zjeździe i pobycie w kraju radosny entuzjazm ogarniał naszą ludność westfalsko-nadreńską. Zaczęto odruchowo wstępować do istniejących tow. śpiewaczych i nawet tworzyć nowe. W ten sposób liczba śpiewaków w naszym związku podniosła się znacznie, co wyraźnie potwierdzają wypełnione kwestjonarjusze nadesłane przed Walnem Zebraniem Delegatów w r. 1930. Związek więc liczy dziś 3 500 członków. Również stan finansowy Związku, pomimo trudności gospodarczych uległ poprawie.

Koszta związane z wydatkami na próby wynoszą 10 000 mk. Dochodu miały koła 25 000 mk., a rozchodu 23 000 mk.

Kasa związkowa musi b. liczyć się z groszem a to głównie z powodu trudności na jakie napotyka ściaganie składek z niezasobnych w fundusze kół naszych.

W roku sprawozdawczym Koła odbyły 2 200 lekcyj; 940 zebrań; obchodów, rocznic, dni pieśni i koncertów 48; wycieczek 9.

Na szczególne wyróżnienie zasługują okręgi: II, III i IV, które urządziły w jesieni szereg udatnych koncertów. Zaznaczyć jednak należy, że społeczeństwo nasze nie okazało zbytniego zainteresowanie dla tych koncertów.

Korespondencyj otrzymano 409 num. — wysłano 528.

Gelsenkirchen w kwietniu 1930 r.

(—) J. Przybylski
prezes

(—) Fr. Mąka
sekretarz

„Dom Pieśni".

Mamy do zanotowania bardzo dla nas miły i pocieszający fakt w związku ze zbiórką na fundusz budowy „Domu Pieśni". Zainteresowała się tem nasza „Polonja Amerykańska" i oto wpłynęła już pierwsza wkładka w wysokości 25 dolarów zebranych w Detroit przez Annę Gorczyca z Białobrzegów powiatu Krośnieńskiego. Jest to tem milsze, że uczyniono to samorzutnie. Nie wątpimy, że znajdzie ten czyn naśladowców i w ten sposób fundusze na „Dom Pieśni" będą poważnie zasilone. Nie mieliśmy zamiaru do naszej emigracji apelować, ponieważ jest i tak już bardzo eksploatowana na różne cele w kraju, lecz zrozumienie naszych potrzeb śpiewaczych jest dla nas pociechą i nadzieją i dobrą wróżbą na przyszłość.

Dr. J. N.

Osobiste.

Srebrne gody małżeństwa obchodzili pp. Stanisławostwo Szczypińscy. P. Szczypiński, sekretarz kancelarji biskupiej i pierwszy choralista katedralny zasłużył się w Pelplinie swoją pracą w rożnych organizacjach, szczególnie w Towarzystwie św. Cecylji jako długoletni i doświadczony dyrygent, który umiał doprowadzić chór pepliński do wysokiej sprawności, zdobywając liczne nagrody na zjazdach i konkursach.

ZA REDAKCJĘ I ADMINISTRACJĘ: K. T. BARWICKI POZNAŃ, PÓŁWIEJSKA 35. — ODBITO W DRUKARNI SP. AKC. „OSTOJA" W POZNANIU.